SKRÓT NAJWAŻNIEJSZYCH DEPESZ Z KRAJU I ZE ŚWIATA

■ Agresja białych najemników w Kongo została odparta. Wojska kongijskie wyparły rebeliantów, którzy schronili się w Rodezji. Prezydent Mobutu wydał zarządzenie o rozwiązaniu wszystkich najemnych jednostek w całym kraju.

■ Wojska nigeryjskie zaatakowały wczoraj utworzoną przed 3 tygodniami Republikę Biafry chcąc doprowadzić do połączenia rozdzielonych sztucznie terytoriów.

■ W Moskwie zakończono wczoraj oficjalne rozmowy radziecko-francuskie. Premier Francji Pompidou odleciał do Paryża. Kwitując rozmowy, ogłoszono na ich zakończenie wspólny komunikat.

■ 2076 samolotów amerykańskich zestrzeliła już artyleria przeciwlotnicza DRW. Amerykańscy piraci powietrzni stracili wczoraj 2 samoloty.

■ W dniach od 4 do 8 lipca bawił w Polsce przewodniczący Sądu Najwyższego USA, Earl Warren.

■ Izrael dopuścił się w sobotę nowej zbrojnej prowokacji. Ataki agresorów zostały skutecznie odparte.

■ Komunikat Ministerstwa Informacji Algierii podaje okoliczności uprowadzenia Noise Czombego na teren Algierii.

■ Egipt zażądał w sobotę zwołania Rady Bezpieczeństwa, w związku z pogwałceniem przez Izrael układu o zawieszeniu ognia oraz izraelską prowokacją zbrojną w strefie Kanału Sueskiego. Według źródeł dobrze poinformowanych, Rada miała zebrać się w sobotę o godz. 23 czasu warszawskiego.

■ Komentatorzy agencji zachodnich śledzą z zainteresowaniem propozycję Sudanu zwołania na 15 lipca w Chartumie arabskiej konferencji na szczycie. Byłoby to pierwsze spotkanie na tym szczeblu od września 1965 roku.

■ W sobotę nastąpiły nowe starcia między policją a mieszkającymi w Hongkongu Chińczykami. Doszło do wymiany strzałów. Co najmniej 4 osoby zginęły, a 11 zostało rannych.

■ Z Damaszku donoszą o odkryciu nowych pokładów ropy naftowej w pustynnej strefie Sochne między Palmirami i Dei-Ez-Zor. Odkrycia dokonała grupa ekspertów radzieckich i syryjskich.

■ 8 bm. opuścił Polskę wiceprzewodniczący Komisji Planowania Pakistanu — min. Muzaffar Ahmed, który przebywał w naszym kraju na zaproszenie ministra handlu zagranicznego — Witolda Trąmpczyńskiego. (kt)

Wydanie A Cena 50 gr

Niedziela i poniedziałek
9 i 10 lipca 1967 roku
Rok XXII Nr 161 (6399)

DZIENNIK ŁÓDZKI

40-godzinny tydzień pracy na Węgrzech

Rada Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej podjęła uchwałę w sprawie skrócenia tygodnia pracy w zakładach przemysłu państwowego. Uchwała przewiduje wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy w okresie od 1 lipca 1968 r. do 31 grudnia 1970 r. Uchwała wskazuje, że przejścia na skrócony tydzień pracy można dokonywać wówczas, kiedy nie będzie to wywierało negatywnego wpływu na rozwój zakładów, produkcję, wydajność pracy itp.

Istnienie Biafry zagrożone

Wojska nigeryjskie zaatakowały separatystów

Jak podała rozgłośnia radiowa w Lagos, wojska centralnego rządu nigeryjskiego zaatakowały w piątek prowincję wschodnią, która przed 38 dniami proklamowała się niezawisłą Republiką Biafra.

Wieczorem doniesiono, że jednostki federalnej armii nigeryjskiej kontynuują ofensywę przeciwko oddziałom secesyjnej Republiki Biafra. Po opanowaniu miast Obudu i Obolo, zajęto w sobotę obóz ćwiczebny żołnierzy wschodnionigeryjskich, położony w dżungli między obu zdobytymi miastami. W obozie tym wzięto do niewoli 500 rekrutów oraz pewne ilości broni.

Radio Biafra podało w sobotę, że walki toczą się nadal w granicznym rejonie Ogodza. Według rozgłośni, siły federalne nie zdołały przekroczyć granicy, a ponad to straciły kompanię wojska i 6 oficerów w walkach o Ogodzę.

Agencja Reutera pisze, że armia federalna liczy około 1.500 żołnierzy, podczas gdy siły Biafry wynoszą około 7 tys. Uzbrojenie obu stron

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Apel Polskiego Komitetu Solidarności z narodami Azji i Afryki

Polski Komitet Solidarności z narodami Azji i Afryki apeluje do społeczeństwa polskiego o niesienie pomocy finansowej ofiarom agresji izraelskiej.

Pieniądze prosimy przekazywać na konto — Polski Komitet Solidarności z narodami Azji i Afryki nr V OM Warsz. 1529-9-1640.

Dziś w numerze:

★ PETROPOLSKA
★ W PRZYSTANI MARTWEGO KOLOSA
★ KLINIKA GENIUSZÓW
★ LIST Z WILNA
★ WŚRÓD DWÓCH TYSIĘCY POMNIKÓW
★ HISTORIE Z PARAGRAFEM

I WIELE INNYCH CIEKAWYCH MATERIAŁÓW.

■ Biali agresorzy schronili się w Rodezji
■ Rozwiązanie najemnych oddziałów

Całkowite zwycięstwo armii kongijskiej

Jak donosi z Kinszasy agencja Reutera, oficjalne koła kongijskie oświadczyły w sobotę przed południem, że we wschodniej części kraju odniesiono całkowite zwycięstwo nad siłami antyrządowymi. Obcy najemnicy, którzy mieli pokierować buntem przeciwko Mobutu, wycofali się zupełnie z Kinsagani, Bukawu i Kindu. Armia kongijska, jakkolwiek zaskoczona w pierwszej fazie wydarzeń, kontraktowała i wypędziła najeźdźców.

W Kinszasie mówią, że walki w największym mieście wschodniego Konga — Kisangani pociągnęły za sobą poważne ofiary zarówno wśród ludności kongijskiej, jak i miejscowych Europejczyków. Rząd kongijski jest szczególnie zaniepokojony o los grupy 15—20 dziennikarzy zagranicznych, którzy przybyli do Kisangani w ubiegłą środę nie wiedząc, że w mieście wybuchły właśnie starcia zbrojne.

W nocy z piątku na sobotę wylądował w Kariba, na terenie Rodezji, samolot wiozący co najmniej 21 białych najemników i żandarmów katangijskich — uczestników nieudanej próby wzniecenia buntu w Kisangani i Bukavu. 12 najemników jest ciężko rannych — przy czym według nieoficjalnych informacji, dwóch zmarło.

Władze rodezyjskie otaczają ścisłą tajemnicą całą sprawę, nie zezwalając dziennikarzom na kontaktowanie się z pasażerami samolotu.

Urząd prezydenta Mobutu opublikował w sobotę komunikat, w którym stwierdza się, że władze kongijskie postanowiają rozwiązać ostatnie, istniejące jeszcze, jednostki białych najemników — pozostających dotychczas na żołdzie armii kongijskiej.

Komunikat stwierdza — że w styczniu br. liczba białych najemników wynosiła 656.

Zakończenie wizyty G. Pompidou w Moskwie

Rozmowy u Leonida Breżniewa

Sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew przyjął w sobotę premiera Francji, Georgesa Pompidou, przebywającego z oficjalną wizytą w ZSRR.

Między L. Breżniewem i G. Pompidou toczyła się przyjacielska rozmowa, podczas której poruszono niektóre aktualne sprawy sytuacji międzynarodowej i stosunków radziecko-francuskich.

* * *

W sobotę odleciał z Moskwy Georges Pompidou, premier rządu francuskiego. Przebywał on w Związku Radzieckim od poniedziałku z oficjalną wizytą i odbył szereg spotkań z przywódcami radzieckimi.

Premiera Pompidou i ministra spraw zagranicznych Francji Couve de Murville'a na lotnisku wnukowskim żegnali Aleksiej Kosygin, Kirił Mazurow, Dmitrij Polański i inni działacze państwowi ZSRR.

Premier Francji Georges Pompidou oświadczył, że rozmowy, które przeprowadził w Moskwie z przywódcami radzieckimi dodały nowego bodźca współpracy radziecko-francuskiej i umożliwiły przeprowadzenie konsultacji dotyczących problemów politycznych, co — jego zdaniem — było pożyteczne dla sprawy pokoju światowego.

Przemawiając w sobotę w programie telewizji moskiewskiej, premier Pompidou podkreślił, że problemów Bliskiego Wschodu nie można rozwiązywać środkami militarnymi. Nie można się pogodzić z faktami dokonanymi, to jest z zajęciem przy użyciu siły zbrojnej niektórych terytoriów i ziem.

Wojna w Wietnamie jest niezwykle smutnym i dramatycznym wydarzeniem.

Uważamy za najważniejszy i wstępny warunek zaniechanie wszelkiej obcej ingerencji z zewnątrz oraz wycofanie z Wietnamu wszystkich obcych wojsk. Jesteśmy przekonani, że jest to niezbędne i pożyteczne dla wszystkich łącznie z krajami, które toczą tę wojnę.

(Skrót komunikatu francusko-radzieckiego zamieszczamy na str. 2).

Vivian Leigh nie żyje

Znana angielska aktorka filmowa Vivian Leigh zmarła w sobotę w Londynie w wieku 53 lat. Była ona od kilku miesięcy poważnie chora na gruźlicę. Vivian Leigh, znana przede wszystkim z filmu „Przeminęło z wiatrem", była w swoim czasie żoną aktora Laurence Olviera.

Powódź w Rzymie

Wczoraj w Rzymie na Via della Conciliazione nastąpiła lokalna powódź, która niemal że całkowicie sparaliżowała ruch. Przyczyną pęknięcia przewodów wodociągowych, które spowodowało tę „powódź" były upały jakie w ostatnich dniach nawiedziły stolicę Włoch. (38 stopni w cieniu).

CAF — telefoto

Na czwartkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, poświęconym sytuacji w Kongo-Kinszasa, obecny przewodniczący Rady — przedstawiciel Abisynii, Endałkachew Makonnen (z prawej) rozmawia z sekretarzem generalnym ONZ — U Thantem. (sz) CAF — telefoto

Wznowienie walk w rejonie Ras el Ajisz

Nowa zbrojna prowokacja Izraela

Depcąc jeszcze raz przyjęte zobowiązania, łamiąc postanowienia o zawieszeniu broni i rzucając otwarte wyzwanie światowej opinii publicznej, Izrael dopuścił się ponownie w sobotę rano poważnej prowokacji wojennej. Rozgłośnia kairska podała oficjalnie do wiadomości, że o godz. 10.30 czasu miejscowego zostały wznowione walki w rejonie Ras el Ajisz na południe od Port Fuad, po wschodniej stronie Kanału Sueskiego.

Stacjonowane w rejonie Ras el Ajisz wojska izraelskie usiłowały posunąć się w kierunku Port Fuad — głosi komunikat dowództwa Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Wojska egipskie odrzuciły przeciwnika, niszcząc jeden czołg i 3 pojazdy pancerne.

Powołując się na rozgłośnię kairską korespondent Agencji Reutera podaje, że atak sił izraelskich na Port Fuad był wspierany siłami lotnictwa. 6 izraelskich samolotów pogwałciło cynicznie obszar powietrzny Zjednoczonej Republiki Arabskiej, bombardując pozycje egipskie w Port Saidzie i Port Fuad. Napastnicy napotkali na silny ogień artylerii przeciwlotniczej. Wystartowały egipskie myśliwce.

Wiadomość o wsparciu lotniczym potwierdził rzecznik wojskowy Izraela. Przyznał on, że w toku napaści Izraelczycy stracili 2 zabitych i 13 rannych.

Kolejna udana operacja przeszczepienia nerki

W ośrodku warszawskim, dokonano ostatnio kolejnej, udanej operacji przeszczepienia nerki. Pacjent inżynier L. z Gdańska jest już 3 tygodnie po zabiegu i stan jego zdrowia nie budzi obaw.

Jest to już 6 z kolei pomyślna operacja transplantacji nerki, przeprowadzona wspólnie przez lekarzy z I Kliniki Chirurgicznej AM i I Kliniki Wewnętrznej AM przy współpracy specjalistów z Zakładu Histologii Akademii Medycznej.

Z wyjątkiem pierwszej pacjentki, która zmarła w pół roku po operacji wskutek nagłych komplikacji, nie związanych bezpośrednio z przeszczepioną nerką, pozostałych 5 pacjentów czuje się dobrze.

Znów utrudnienia na drodze Leonida Teligi

W nadeszłej ostatnio z Cristobal do Warszawy depeszy, żeglarz polski Leonid Teliga, który od dłuższego czasu znajduje się w niebezpiecznej podróży dookoła świata swym małym jachtem, zawiadamia:

— Po moim dziesięciodniowym rejsie wzburzonym morzem z Grenady do Cristobal władze imigracyjne zabraniają mi, bez podania przyczyn zawinięcia do przystani jacht klubu dla dokonania niezbędnych reperacji, nie pozwalają mi zejść na ląd dla nabrania wody i uzupełnienia zapasów...

Kpt. Teliga prosił więc o interwencję waszyngtońską ambasadę PRL.

Pilotów zmuszono do lądowania w Algierii

Szczegóły porwania Czombego

Ministerstwo Informacji Algieru opublikowało w dniu 7 bm. komunikat, w którym donosi o okolicznościach porwania Czombego.

30 czerwca — czytamy m. in. w doniesieniu Ministerstwa Informacji — nieznany samolot zbliżył się do punktu odległego o 90 kilometrów na północny zachód od miasta Algieru. Pilot aparatu zwrócił się do władz algierskich z prośbą o zezwolenie na lądowanie. Zakomunikował on, że na pokładzie jego samolotu znajduje się „ważna osoba" i że, zmuszają go do lądowania w Algierze. Otrzymawszy zezwolenie samolot wylądował na lotnisku Bufarik niedaleko miasta Algier. Na pokładzie samolotu znajdowali się Moise Czombe

Czombe, Humbersin, Sigal i jego małżonka (3 ostatni obywatele Belgii) przybyli na wyspę Palma w dniu 29 czerwca z różnych krajów europejskich, aby zbadać możliwość utworzenia towarzystwa mającego na celu budowę hoteli. Towarzystwo z kapitałem 45 milionów dolarów miało należeć do Czombego. 30 czerwca w tym samym celu wylecieli oni do miasta Ibiza. W drodze powrotnej do Palmy w czasie podróży powietrznej jeden z pasażerów (komunikat nie podaje nazwiska tego pasażera), uzbrojony w pistolet z tłumikiem rozkazał pasażerom, by pozostali na miejscu, a lotnikom by lecieli w stronę Algieru. Lotnicy nie sprzeciwiali się temu.

* * *

Jak się dowiaduje korespondent agencji włoskiej ANSA, do algierskiego Ministerstwa Sprawiedliwości wpłynęła formalna prośba rządu kongijskiego o ekstradycję Czombego. Algierski Sąd Najwyższy przystąpi obecnie do zbadania tej prośby.

* * *

Agencja Reutera pisze, że istnieje możliwość, iż b. premier Konga, Czombe, więziony obecnie w Algierii, stanie przed sądem. Proces, jaki wytoczono by mu w Algierze powinien by Afryce potępić Czombego za dokonanie secesji Katangi i śmierć Patrice Lumumby.

DWA TYKI POLITYKI

Nigeryjski kryzys

Jak doniosły wczoraj agencje zachodnie, wojska centralnego rządu nigeryjskiego w Lagos zaatakowały w piątek prowincję wschodnią, która ponad miesiąc temu samorzutnie proklamowała swą niezależność i przybrała nazwę — Republika Biafra.

W ten sposób trwający blisko 18 miesięcy kryzys nigeryjski uległ dalszemu zaostrzeniu.

Jego głównym źródłem są waśnie plemienne pieczołowicie podsycane przez mocarstwa zachodnie, które za wszelką cenę starają się utrzymać swoje wpływy w tym największym, bo liczącym 55 milionów mieszkańców, kraju Afryki, bogatym w złoża ropy naftowej.

Przede wszystkim buntują one ciągle przeciwko sobie zacofane, muzułmańskie i ży-

(B) Dalszy ciąg na str. 2

Zgon generała Nguyen Chi Thanha

Agencja VNA informuje, że w dniu 6 lipca br. zmarł w Hanoi w wieku lat 53 na atak serca gen. Nguyen Chi Thanh, członek Biura Politycznego, członek sekretariatu KC Partii Pracujących Wietnamu i członek Narodowej Rady Obrony Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Istnienie Biafry zagrożone

(A) Dokończenie ze str. 1

jest pochodzenia brytyjskiego.

Czterej prezydenci republik afrykańskich zaapelowali o natychmiastowe wstrzymanie walk w Nigerii i wezwali do rozpoczęcia rozmów, celem pokojowego załatwienia sporu między nigeryjskim rządem centralnym a Republiką Biafra.

Czterej prezydenci — Kenyatta (Kenia), Kaunda (Zambia), Obote (Uganda) i Nyerere (Tanzania) zebrali się w Nairobi na propozycję Kaundy, by omówić problem pokojowego rozwiązania kryzysu nigeryjskiego.

Zbieżność stanowisk wobec najważniejszych problemów światowych

Komunikat radziecko-francuski

Rozpatrzenie dwustronnych stosunków radziecko-francuskich pozwoliło stwierdzić znaczny postęp w wielu dziedzinach i — co jest szczególnie ważne jeśli wziąć pod uwagę skomplikowanie się sytuacji międzynarodowej — w dziedzinie politycznej.

Mówi się o tym w radziecko-francuskim komunikacie na temat wyników oficjalnej wizyty w Związku Radzieckim premiera Francji, Georgesa Pompidou w dniach 3—8 lipca br. Rządy ZSRR i Francji z zadowoleniem stwierdzają bliskość swych stanowisk wobec niektórych najważniejszych problemów stojących obecnie przed światem — głosi komunikat. Oba rządy kontynuować będą konsultacje na tematy spraw stanowiących przedmiot wspólnego zainteresowania i w tym celu zamierzają rozwijać kontakty między obu krajami na wszystkich szczeblach.

Strony wyraziły ubolewanie, że Zgromadzenie Ogólne NZ nie było w stanie przyjąć zaleceń w sprawie wycofania wojsk izraelskich na pozycje wyjściowe.

Rządy Związku Radzieckiego i Francji są przekonane, że drogę wyjścia z wojny w Wietnamie można znaleźć tylko przez zaprzestanie bombardowań, jak również powrót do zasadniczych postanowień porozumień genewskich z 1954 r.

Strony studiują nadal sprawę zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji w celu rozpatrzenia problemów bezpieczeństwa w Europie i rozwoju współpracy rozciągającej się na cały kontynent.

Obie strony wskazały na niebezpieczeństwo, jakie stanowi dla świata rozprzestrzenianie broni jądrowej. Uznano za konieczne, aby dysponujące taką bronią państwa omówiły środki mogące zapewnić w tej dziedzinie rzeczywiste rozbrojenie.

Sędzia Warren przebywał w Polsce

W dniach od 4 do 8 bm. przebywał w Polsce z wizytą nieoficjalną przewodniczący Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych — Earl Warren z małżonką.

Sędzia Warren złożył wizyty ministrowi sprawiedliwości — Stanisławowi Walczakowi, I prezesowi Sądu Najwyższego — Zbigniewowi Resichowi oraz rektorowi Uniwersytetu Warszawskiego — Stanisławowi Turskiemu, któremu przekazał komplet książek z dziedziny prawa dla Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

Państwo Warren zwiedzili Warszawę, stołeczne centrum rehabilitacji w Konstancinie oraz ośrodek szkolno-wychowawczy dla dzieci niewidomych w Laskach.

Prokurator żąda kary śmierci dla Karola Kota

Na toczącym się przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie procesie wielokrotnego mordercy Karola Kota — 8 bm. przemawiał drugi rzecznik oskarżenia prok. Zygmunt Piątkiewicz.

W konkluzji swego długiego, blisko 5-godzinnego przemówienia zażądał on dla oskarżonego najwyższego wymiaru kary — kary śmierci.

Ustosunkowując się do bogatego materiału dowodowego — prok. Piątkiewicz stwierdził, że ujawnił on właściwe oblicze oskarżonego — człowieka pozbawionego najmniejszych skrupułów; osobnika, który swoimi czynami postawił się poza nawiasem społeczeństwa, który tym społeczeństwem gardził. Rzecznik oskarżenia odrzucił tezę o rzekomej ograniczonej zdolności kierowania swymi czynami przez Karola Kota oraz hipotezę wysuwaną przez zespół biegłych z Akademii Medycznej w Krakowie o rzekomej psychopatii oskarżonego.

Zachowanie się Kota w stosunku do najbliższego otoczenia — rodziców, jego dobre postępy w szkole, jego ambicje i wyniki uzyskiwane w klubie sportowym, do którego należał — wskazują, że Karol Kot nie był pozbawiony tzw. wyższej sfery uczuć. Z zabijania uczynił po prostu proceder, który miał jedynie zaspokajać jego egoistyczną potrzebę doznawania mocnych wrażeń i dawać ujście sadystycznym skłonnościom.

Wiele uwagi poświęcił prok. Piątkiewicz klimatowi obojętności w najbliższym otoczeniu Kota. Spokoju tego otoczenia nie mąciły ujawniane przez oskarżonego zainteresowania, anormalna skłonność do noży i zadowolenie z zadawania cierpień słabszym. Nikt z jego najbliższych kolegów, którym wyznał w przystępie szczerości, że jest autorem napadu pod Kopcem i napadu na 8-letnią Małgosię P. — nie poczuł się tym wyznaniem wstrząśnięty, nie poinformował o tym władz śledczych. Działo się to wówczas, kiedy opinia publiczna była wstrząśnięta potwornymi zbrodniami i kiedy trwały poszukiwania ich sprawcy.

Proces trwa. Po wystąpieniach oskarżycieli publicznych głos zabiorą z kolei rzecznicy oskarżenia prywatnego oraz obrońcy.

Nigeryjski kryzys

(B) Dokończenie ze str. 1

jące na północy plemię Hausa i stojące na znacznie wyższym poziomie cywilizacyjnym i kulturalnym, przedsiębiorcze plemię — Ibo, zamieszkujące wschodnią część kraju. A o sprowokowanie waśni w Nigerii nie jest trudno, gdyż konstytucja tego kraju, nadana jeszcze przez odchodzących kolonizatorów brytyjskich, wyraźnie faworyzuje Hausa.

W ciągu więc ostatnich dwóch lat w Nigerii dochodzi do wielu przewrotów wojskowych. I tak w styczniu 1966 r. ginie ówczesny premier rządu centralnego — Balewa, a wraz z nim wielu innych polityków. Utworzony nowy rząd, na czele którego stanął gen. Ironsi, podejmuje zdecydowane kroki przeciwko podziałowi na prowincje i usiłuje pogodzić zwaśnione plemiona proklamując Nigerię republiką unitarną oraz zapewnić sobie kontrolę nad wydobyciem ropy naftowej. To oczywiście nie podoba się kołom imperialistycznym, które czują się zagrożone w zyskach i organizują nowy przewrót. Ma on miejsce w lipcu 1966 roku. Utworzony wtedy przez gen. Gowona nowy rząd przywraca Nigerii status państwa federalnego, ale nie może jednak zapobiec ciągłym dążeniom prowincji wschodniej i jej szefa płk Ojukwu do usamodzielnienia się.

Dziś trudno jest powiedzieć, jak ostatecznie zakończy się ta nigeryjska tragedia. Jedno jednak jest pewne — dopóki trwać będą tam waśnie plemienne, dopóty państwa kapitalistyczne będą miały nieograniczony wpływ na politykę i gospodarkę tego kraju. (reg)

Kronika wypadków

Na ul. Zgierskiej nieostrożnie przechodzący jezdnię Leszek Chojnacki, lat 37 (Zgierska 14) został potrącony przez motocykl. Rannemu pomocy udzieliło Pogotowie.

* * *

Maria Gogacz, lat 64 (Wrześnieńska 72) zeszła raptownie na jezdnię ul. Tybury i wpadła na bok jadącego samochodu. Pannę w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

* * *

W zakładach „Strzelczyka" wybuchł pożar. Paliły się śmieci obok drewnianej szopy. Pożar groził rozprzestrzenieniem się. Ciekawym szczegółem w tej sprawie jest to, że portier nie chciał wpuścić strażaków na teren zakładu. Sądzimy, że dyrekcja wyciągnie w stosunku do winnych konsekwencje.

* * *

7 pożarów zanotowali wczoraj strażacy na terenie woj. łódzkiego. Nie pociągnęły one za sobą większych strat. (ki)

Efekty „męskiej giełdy"

(Informacja własna)

Donosiliśmy kilka dni temu o zorganizowaniu przez przemysł odzieżowy i przemysł wełniany dwóch wydzielonych z ogólnokrajowych kontraktacji na Targach Poznańskich giełd: **tkanin czesankowych i czesankowo-zgrzebnych oraz odzieży z tychże tkanin.** Odbyły się one w Łodzi, umowy podpisywano na I półrocze roku przyszłego.

Przedmiotem pertraktacji była głównie odzież męska i chłopięca.

Przemysł odzieżowy zaoferował 1.413 tys. sztuk garniturów męskich, handel zakupił 1.225 tys. sztuk. Podobnie oferta przewyższała zapotrzebowanie na spodnie męskie i spodnie chłopięce. Sytuację odwrotną zaobserwowaliśmy przy zakupie ubrań chłopięcych — przemysł obliczył swoje możliwości na 712 tys. sztuk, handel zaś zamówił o 60 tys. sztuk więcej. Jak nas zapewniono w Zjednoczeniu Przemysłu Odzieżowego, życzenie to zostało spełnione.

W najlepszej sytuacji znajdą się w I półroczu roku przyszłego nabywcy garniturów męskich. Mniej więcej połowę oferty stanowią ubrania z tzw. tropików lub też tkanin jasnych — modnych i poszukiwanych. Ponadto udało się tym razem „odmundurować" naszych panów. Kolekcja garniturów była bardzo różnorodna. Największą zaś rozmaitość wzorów zaobserwowaliśmy w zakupionych na garnitury tkaninach. Do tej pory krótkie serie, tzw. minima produkcyjne, były wyjątkiem. W tej chwili około 70 proc. podpisywanych umów opiewa na zakupy od 2.500 metrów do 5000 metrów. (iw)

Chcą zapłacić 25 tys. dolarów

Według doniesień agencji ADN z Waszyngtonu, czynne w USA stowarzyszenie tzw. „rada amerykańsko-południowoafrykańska" wyznaczyło nagrodę w wysokości 25.000 dolarów za uwolnienie porwanego i przebywającego w Algierii b. premiera Konga, Czombego.

Same gwiazdy

Skład polskiej ekipy na festiwal sopocki

Ustalono już skład polskiej ekipy na tegoroczny VII Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie.

W „dniu międzynarodowym" wystąpi Dana Lerska, która wykona utwór „Po prostu jestem" Adama Sławińskiego do słów Wojciecha Młynarskiego. W „dniu polskim" Joanna Rawik zaśpiewa piosenkę Adama Skorupki do słów Jana Zalewskiego „Po co nam to było". Na koncercie „Piosenka nie zna granic" Katarzyna Sobczyk z zespołem Czerwono-Czarnych wykona przebój Ryszarda Poznakowskiego do słów Janusza Kondratowicza „Trzy nastego". W „dniu płytowym" polskie nagrania reprezentować będą: Krystyna Konarska, Czesław Niemen, Jerzy Połomski, Łucja Prus, Urszula Sipińska. Konferansjerkę prowadzić będzie Lucyna Winnicka i Lucjan Kydryński.

* * *

Piosenkarka austriacka Gerda Berndorf zgłosiła na koncert „Piosenka nie zna granic" utwór „The minute valtz". Jest to kompozycja Fryderyka Chopina, do której słowa napisał L. O. Kun. Utwór ten cieszy się obecnie wielką popularnością w krajach Europy zachodniej i Ameryce.

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■

Wielkie dni sportu polskiego w Łodzi

Jesteśmy w przededniu wielkich wydarzeń sportowych. Łódź dostąpiła olbrzymiej miary wyróżnienia stając się organizatorem centralnych spartakiad w kolarstwie torowym i w piłce nożnej. Ponadto w tym samym czasie na basenie Anilany rozegrane zostaną mistrzostwa pływackie Wojska Polskiego.

Zapoznajmy się z kalendarzykami tych trzech poważnych imprez.

Uroczyste otwarcie **spartakiady kolarskiej** nastąpi w najbliższą niedzialek, 10 lipca o godzinie 17.30 na pięknie udekorowanym torze w Helenowie. W dniu tym rozegrane zostaną wyścigi na 1 km oraz przedbiegi sprinterów i eliminacje na 4 km. Dalszy ciąg spartakiady nastąpi 11 bm. o godzinie 18. Zakończenie walki kolarzy o medale spartakiadowe i tytuły mistrzów Polski nastąpi 13 lipca o godz. 17.

Spartakiada piłkarska rozegrana zostanie na stadionie Włókniarza przy ul. Kilińskiego w następujących dniach: 12, 14 i 16 bm. Otwarcie spartakiady nastąpi 12 bm. o godzinie 15.30. W dniu tym przewidziane są dwa mecze: Łódź — Lublin i Bydgoszcz — Wrocław (województwo).

Mistrzostwa pływackie Wojska Polskiego odbywać się będą w dniach 13, 14 i 15 bm. Startować będą zawodnicy z następujących klubów: Legii, Zawiszy, Floty, Śląska (Wrocław) i Lublinianki. Eliminacje przeprowadzane będą o godzinie 10, a finały rozpoczynać się mają o godz. 18.

E. Kupczyński opowiada

o starcie w kraju tulipanów

Ostatnio bawił w Holandii czołowy żużlowiec łódzkiej Gwardii — Edward Kupczyński, który wraz z zawodnikiem bydgoskiej Polonii, Mieczysławem Połukardem rozegrał w „kraju tulipanów" dwa mecze.

Poprosiliśmy E. Kupczyńskiego o krótką wypowiedź na temat tego startu.

— Nasza wyprawa do Holandii udała się. Startowaliśmy w dwóch meczach o tzw. „złoty hełm". Prócz nas startowali zawodnicy: Danii, Szwecji, Finlandii, NRF, Australii, Holandii. Z bardziej znanych nazwisk wymienić należy mistrza NRF Poschenriedera oraz Szweda Karla Svenssona.

Pierwszy mecz rozegraliśmy w miejscowości Tillburg. Razem z Połukardem wygrywaliśmy swoje wyścigi, a bezpośrednio spotkaliśmy się w 4 biegu. Razem wyszliśmy ze startu, ale na pierwszym łuku „obsunąłem się" zanim zdążyłem się „pozbierać", tamci uciekli. Mimo to zająłem drugie miejsce za Połukardem. Zresztą taka sama kolejność była na drugim meczu w Amsterdamie.

W Holandii mają niedobre tory. W pierwszym meczu na torze były ślady jazdy z ubiegłego roku.

— Czy zwiedziliście kraj?

— Nie było na to czasu, ciągłe podróże i mecze.

Teraz powracamy do rozgrywek ligowych. Dzisiaj walczymy w Krośnie z Karpatami, a w najbliższą sobotę, 15 bm. czeka nas w Łodzi ciężkie spotkanie z wiceliderem tabeli Unią (Leszno). (ms)

MKS Hala - Gwardia 7:0

W ostatnim meczu piłkarskim juniorów w Ełku drużyna MKS Hala Sportowa odniosła wczoraj wysokocyfrowe zwycięstwo 7:0 (4:0) mając za przeciwnika drużynę Gwardii.

Reprezentacja piłkarska Łodzi

Podano skład reprezentacji naszego miasta na IV Ogólnopolską Spartakiadę w piłce nożnej.

Bramka: Guzicki (Włókniarz).

rez. Debicki (ŁKS),

obrona: Hajduk (ŁKS), Kaszubski (Start), Pietrzyk i Świderski (ŁKS),

pomoc: Zalega i Chotnacki (Włókniarz),

Atak: Polak (ŁKS), Milczarek (Hala), Śroczyński (ChKS), Gapiński (ŁKS),

Rezerwę stanowią: Grzybkowski (Włókniarz), Jaworski (Orzeł), Ulatowski i Maciaszek (ŁKS).

Reprezentacja kolarzy

W spartakiadzie kolarskiej Łódź reprezentowana będzie przez następujących zawodników: Kupczaka, Świta, Latochę, Wacheckiego, Rubina, Szałapskiego oraz Otrembskiego.

Przed rozpoczęciem spartakiady Świt i Rubin otrzymają legitymacje członków kadry narodowej.

Rekord świata

Amerykanin Jim Ryun ustanowił nowy rekord świata w biegu na 1.500 m, uzyskując czas 3.33,1.

Dzisiejsze IMPREZY

W dniu dzisiejszym najbardziej usatysfakcjonowani będą kibice piłki nożnej, gdyż tylko w tej dyscyplinie rozgrywane będą mecze mistrzowskie. Nie trzeba chyba przypominać, że będzie to ostatnia kolejka spotkań o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej.

Pabianice. Stadion Włókniarza, godz. 17. Pabianicki Włókniarz gra ostatni mecz z ŁKS Łomża.

Łódź. Stadion przy ul. Kilińskiego 188. Również godzina 17. Atrakcyjny mecz między rezerwami ŁKS i warszawską Polonią.

Natomiast zwolenników zabawy i wypoczynku zapraszamy na masowy turniej badmintona organizowany przez „Dziennik Łódzki", WKZZ, ZŁ i ZW TKKF, ZŁ i ZW ZMS. W Łodzi można grać w ośrodkach: Anilany i Włókniarza, w Parku 1 Maja, na Młynku, w Parku Ludowym na Zdrowiu (ośrodek „Tramwajarza"), i w Arturówku. (m)

GKS Zagłębie — Wacker 4:3

W meczu o puchar lata wicemistrz Polski, GKS Zagłębie Sosnowiec, pokonał wicemistrza Austrii, Wackera Innsbruck 4:3 (3:3).

Piłkarze chorzowskiego Ruchu pokonali w Kopenhadze duński zespół Frem Kopenhaga 2:1.

Dziś dokończenie odłożonej partii

Wczorajszy pojedynek o tytuł mistrza Polski między Dodą a Śliwą odłożono.

Dokończenie spotkania nastąpi dziś o godz. 16 w sali przy ul. Piotrkowskiej 262.

Od Wajsówny do Dominiakówny

Przez wiele lat historii lekkoatletyki łódzkiej tylko czworo naszych reprezentantek i reprezentantów zapisało się na liście rekordzistów Polski.

Rozpoczęła na początku okresu międzywojennego Jadwiga Wajsówna. Nasza doskonała dyskobolka zdobywała ponadto medale olimpijskie w Los Angeles i w Berlinie.

Drugą rekordzistką Polski była oszczepniczka Maria Kwaśniewska, która również zdobyła jeden z trzech medali olimpijskich w 1936 r.

Po tych sukcesach mieliśmy poważną przerwę. „Chude lata" zakończył po II wojnie światowej Tadeusz Prywer, który startując w Warszawie ustanowił rekord Polski w pchnięciu kulą.

I znowu długa przerwa. Było co prawda wielu wybitnych zawodników i zawodniczek, jak: Moderówna, Słomczewska, Szewczyk, Jarczewski, Ludwiczak, ale żaden z ich nie potrafił wpisać się na listę rekordzistów.

I oto mamy początek sezonu lekkoatletycznego w 1967 r. Startuje Czesława Dominiak-Nowakowa na wyjątkowo trudnym dystansie, jakim jest bieg na 400 m. Zawodniczka ŁKS czasem 54,8 ustanowiła rekord Polski.

Na temat tego rekordu i dalszych możliwości tej utalentowanej biegaczki rozmawiamy z jej trenerem Tadeuszem Nowakiem.

— Początki były wyjątkowo trudne. Dominiakówna zaczęła startować jeszcze jako uczennica w Technikum Włókienniczym. Biegała ona 100 m i skakała, a po przejściu do ŁKS zaczęła uprawiać biegi na 400 m i na 800 m.

— Ile kilometrów dziennie przebiega na treningach?

— Bywa różnie. Średnio około 20—30 km. W tym roku ma już ona poza sobą olbrzymi dystans 1.500 km, a przecież sezon nie jest jeszcze skończony.

— Czy Cz. Dominiak-Nowakowa woli startować na 400 m czy na 800 m?

— Uważam, że teraz powinna ona ograniczyć się do biegów na 400 m, a później przejść na dystans dłuższy — to jest na 800 m.

— Czy są możliwości poprawiania przez nią rekordu Polski na 400 m?

— Sądzę że tak.

— Najbliższe starty?

— Wytypowana została na wyjazd do NRF na mecz o Puchar Europy 16 lipca. Następnie wybiera się do Szwecji na zawody Polska — Szwecja.

Rozmawiał
J. NIECIECKI

J. Pawłowski w finale

Do finału szabli zakwalifikował się z naszych zawodników jedynie J. Pawłowski.

Piątkowski, Kawecki i Ochyra zajęli dalsze miejsca.

W turnieju drużynowym we florecie Polska wygrała z Kubą 13:3 i pokonała Portorico 15:1.

Świetna gra siatkarek Startu

Siatkarki łódzkiego Startu odniosły kolejne zwycięstwo, walcząc w grupie finałowej Centralnej Spartakiady odbywającej się w Słupsku.

Łodzianki spotkały się wczoraj z AZS (Warszawa). Start wygrał 3:1 (15:7, 15:1, 15:17, 15:3). Najlepszą zawodniczką była Hermel. Ponadto koncertowo zagrała Sojczuk.

W drugim meczu Legia pokonała Wisłę 3:0 (15:12, 15:9, 15:

3-letni Ung Jong Kim z Seulu jest dziś słynnym na cały świat cudownym dzieckiem, inteligencją przewyższającym 13-letnich kolegów, obok których zasiada w szkolnej ławce. Po jego przyjściu na świat lekarze stwierdzili, że niemowlę jest nieszczęśliwym, niedorozwiniętym dzieckiem. Słabe i malutkie, porośnięte na całym ciele czarnymi długimi włosami, ukrywane było przez matkę przed oczyma sąsiadek i znajomych. Po kilku tygodniach włosy znikły. Po trzech i pół miesiącach dziecko zaczęło mówić, a gdy miało pół roku — chodzić. Przed ukończeniem roku — czytało i pisało. W wieku dwóch lat chłopczyk zaczął prowadzić poetycki pamiętnik...

Zachodnioniemiecki tygodnik „Der Spiegel", za którym przytaczamy te rewelacje, podaje, iż trzyletni Kim trzykrotnie poddawany był amerykańskim testom badającym inteligencję u 7-letnich dzieci. Oceny były bardzo wysokie, gdyż Kim uzyskał 175, 200 i 210 punktów. Uczeni twierdzą, że nota 160 punktów, wystarczy by „mieć zadatki" na geniusza.

Nawet astrologowie zajęli się cudownym dzieckiem. Postanowili oni wytłumaczyć „naukowo" dlaczego Kim urodził się pod tak szczęśliwą gwiazdą.

Klinika geniuszów

Pozostawmy jednakże w spokoju astrologów i ich horoskopy. Zajmijmy się lepiej rewelacjami, które zamieszcza jugosłowiańskie czasopismo „Vjesnik u srijedu". Donosi ono, że 3-letni geniusz koreański ma „groźnych konkurentów" w dzieciach urodzonych w RPA. Oddajmy głos „Vjesnikowi u srijedu".

„Gdy miał 11 miesięcy zachowywał się jak normalnie rozwinięte dwuletnie dziecko: chodził po schodach w górę i w dół, nakręcał pięciocyfrowy numer biurowego telefonu ojca. Dziś Karol ma trzy lata, mówi już pięcioma językami. I to świetnie".

„Średnio rozwinięte dziecko w osiemnastym miesiącu życia zna 5 do 10 słów. Gerda natomiast, mając piętnaście miesięcy, znała 200 słów i umiała układać je w zdania"...

„W drugim roku życia Paweł wiedział, jak „pracuje" prąd elektryczny. Ojciec dał mu skomplikowaną na dodatek rozłożoną na części szkolną maszynę elektryczną. Paweł, po obejrzeniu części, złożył maszynę, na odpowiednie miejsce wsadził baterię, włączył wtyczki, wkręcił żarówkę i był bardzo zadowolony, gdy zaświeciła".

Karol, Gerda i Paweł mają kilka cech wspólnych. Przede wszystkim urodzili się w tej samej klinice, w mieście Vitvotersend w Południowej Afryce. Ich matki znajdowały się pod opieką tego samego ginekologa, dra Heynsa, profesora miejscowego uniwersytetu. Poza tym wszystkie podane były temu samemu zabiegowi przed urodzeniem i w momencie przyjścia na świat...

Zabieg, który stosuje swym pacjentkom dr Heyns, nosi w medycynie nazwę „Fetalnej oksygenacji" albo „dekompresji". Różnica w nazwie tego samego zabiegu (celem jego bynajmniej nie było „uinteligentnienie dzieci") pochodzi stąd, że w pierwszym wypadku przedmiotem jest embrion dziecka, w drugim zaś — jego matka.

Dekompresja polega na zmianie — przy pomocy plastycznej „poduszki" — ciśnienia w ciele matki. Przeprowadza się ją kilkakrotnie: parokrotnie w ostatnich tygodniach ciąży, a następnie już w czasie bólów porodowych.

Sposób stosowania dekompresji jest niezwykle prosty. Poddająca się jej kobieta wdziewa hermetycznie zamknięte spodnie plastyczne, sięgające do klatki piersiowej. Następnie przy pomocy pompki usuwa się ze spodni powietrze stwarzając w nich próżnię. Dzięki temu zmniejsza się ciśnienie atmosferyczne na brzuch kobiety, (co ułatwia poród).

Ale równocześnie dekompresja, stosowana w ostatnich tygodniach ciąży, przyspiesza krwiobieg matki zwiększając przez to dopływ tlenu do płodu i — co jest szczególnie ważne — do jego mózgu. To zaś — zdaniem dr Heynsa — wpływa dodatnio na inteligencję dziecka.

Jakiż jednak będzie dalszy rozwój dzieci ukształtowanych na superinteligentów? — zapytuje w zakończeniu artykułu czasopismo jugosłowiańskie. I odpowiada: Tego, niestety, nikt jeszcze nie wie. Najstarsze bowiem superinteligentne dziecko ma dopiero... sześć lat: zbyt mało, by wyciągać jakieś ostateczne wnioski. Może bowiem dzieci te tylko rozwijają się szybciej od innych, a w przyszłości poziom umysłowy wyrówna się i z superinteligentnych dzieci wyrosną zupełnie przeciętni ludzie?

Oto załączniki do korespondencji z Wilna, której dalszy ciąg zamieszczamy na str. 4.

Kręte schody pną się stromo w górę. Wiodą na sam szczyt baszty zamkowej. Jeszcze kilka stopni i oto znalazłem się u kresu wędrówki. To już tu!

Widok, jaki rozpościera się przed przybyszem, jest zaiste wspaniały. Wilno leży jak na dłoni. Stąd dopiero można zachwycać się w pełni tym uroczym miastem. Z Góry Zamkowej spoglądam na wijącą się wstęgę Neris (Wilii) i jej wąskiego dopływu Vilni (Wilejki). Oto wieża kościoła św. Piotra i Pawła — perła architektury — zbudowanego przez mistrzów krakowskich i wileńskich w latach 1668—1676 (samych rzeźb przedstawiających postacie ludzkie jest tu ponad 2000). Po drugiej stronie — stare miasto z zabytkowymi wąskimi uliczkami, Ostra Brama i Uniwersytetem Wileńskim. (W Uniwersytecie Państwowym im. W. Kapsukasa studiuje dziś na 8 wydziałach ponad 10 tys. młodzieży). U podnóża zamku Plac Gedymina (Katedralny) z katedrą (obecnie galeria malarstwa) i dzwonnicą. Z Placu Gedymina biegnie wśród lip reprezentacyjna ulica miasta Prospekt Lenina (ul. Mickiewicza).

Wilno. Stolica Litwy Radzieckiej. Miasto, które chlubi się burzliwą historią sięgającą XIII wieku. Jakie jest Wilno dnia dzisiejszego? Zadawałem sobie to pytanie, gdy po 22 latach odwiedziłem je ponownie.

* * *

Z Grodna do Wilna jedzie się pociągiem pośpiesznym ponad 2 godziny. Przez cały czas linia kolejowa biegnie przez zwarte lasy. Dopiero przed samym miastem krajobraz się zmienia. — Spośród lasów wyłaniają się strome wzgórza Paneriai (Ponarskie).

(Dalszy ciąg na str. 4)

Niedzielny magazyn „Dziennika Łódzkiego"

PANORAMA

Klęska jakiej nie znano od pół wieku

Susza w Bihar

(List z Indii)

Gorący wiatr wieje nad wyschniętą równiną w północno-wschodnim stanie indyjskim — Bihar. Po pokrytych pyłem ulicach po wiejskich placykach zalanych słońcem snują się wychudzone postacie uzbrojone w miski, kubły i łyżki w poszukiwaniu żywności i wody. Przed obliczoną na 250 godnych osób kuchnią tłoczy się ich pięćset, inną, większa oblega tysiąc ludzi.

Pierwszeństwo mają dzieci, po nich karmiące matki. Dorośli krzystają z posiłków, jeżeli pokażą czerwony bon. Ale tylko nieliczni z głodujących zdobywają takie bony. Zdobywca bonu musi przy tym zrezygnować z zasiłku udzielanego przez państwo na zakup oliwy i soli po zniżonej cenie.

Do głodu przyłącza się pragnienie. Zeszłej jesieni monsumy nie przyniosły zbawiennego deszczu, a zaniedbania w nawadnianiu gruntów dopełniły klęski. Ponad 60 proc. zbiorów uległo zniszczeniu, gdzie okiem sięgnąć ciągną się szare, wyschnięte ryżowiska. Od ponad 50 lat okolica nie przeżywała podobnej katastrofy.

Poziom rolnictwa nie odbiega daleko od tego, jaki istniał tu przed tysiącem lat. Ale na pytanie, czemu używa się drewnianej sochy zamiast pługa o stalowym ostrzu, pada odpowiedź, że chłopi po pierwsze nie mają pieniędzy, żeby go sobie kupić, a po drugie gdyby nawet mieli, to ich woły są tak źle karmione i słabe, że nie mogłyby uciągnąć pługa, głęboko przeorującego ziemię.

Dlaczego nie kopie się studzien, skoro woda znajduje się niezbyt głęboko pod powierzchnią? Odpowiedź — przez setki lat spłachetki gruntu były dzielone, ponownie dzielone i rozdrabniane w miarę powiększania się rodzin. Teraz kawałki ziemi są tak małe, że w wielu miejscach nie sposób stosować systemu nawadniającego.

Zdaniem ekspertów, gdyby wprowadzić w tych stronach nowoczesne sposoby uprawy ziemi, stałby się Bihar krainą miodem i mlekiem płynącą. Szczególnie bogata jest rozległa, płaska dolina Gangesu. Słodka woda sięga tutaj tuż pod powierzchnię. Dawne przysłowie hinduskie powiada, że gdziekolwiek płynie rzeka, tam pod ziemią płyną dwie rzeki. Przysłowie to całkowicie sprawdza się w doświadczeniu.

Tylko że do tej pory zrobiono jeszcze bardzo mało, by zasoby te wykorzystać. Dawne, prymitywne urządzenia iryga-

(Dokończenie na str. 8)

Korespondencja ze Szwecji

W przystani martwego kolosa

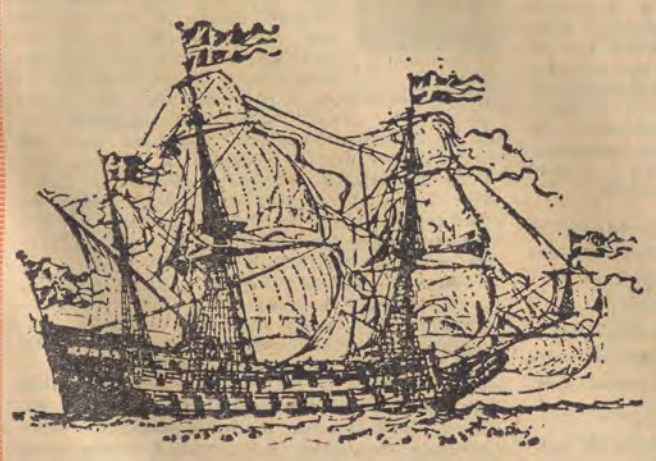

Szum wody i duszny zapach chemikaliów wypełniał tę dziwną budowlę, do której wszedłem przez aluminiowe drzwi. Szklane ściany, którymi wpadały do wnętrza promienie popołudniowego blasku słonecznego i wilgoć w powietrzu sprawiały, że poczułem się jak w oranżerii. Pośrodku hali tkwił czarny, lśniący od wody kadłub drewnianego okrętu. Zadarta w górę starodawna rufa ze sterówką, brzuchate cielsko z rzędami otworów strzelniczych. Wokół pod ścianami pawilonu, prowadziły kilkupiętrowe galeryjki. Wsparłszy się o niklowaną poręcz spojrzałem w dół. Setki natrysków oplatały kadłub wraku. Ani jeden decymetr kwadratowy statku nie pozostawał suchy. Na zewnątrz miał przyjemny, chłodny wietrzyk od strony morza, ale tu, pod aluminiowo-szklaną kopułą nie przedostawał się ani jeden podmuch. Automatycznie regulowana ,dzień i noc ta sama temperatura, ten sam stopień wilgotności. I tak już od wielu miesięcy, ba, od szeregu lat. A pośrodku tych wszystkich urządzeń tkwi w suchym doku wrak okrętu, który miał być chlubą szwedzkiej marynarki wojennej w epoce jej największej chwały. Miał być dumą wojowniczego króla i postrachem sąsiadów z bałtyckiego wybrzeża, ale nim wypłynął na pełne morze, stał się grobem swojej załogi i symbolem największej tragedii morskiej dawnej Szwecji.

Ambicje wojowniczego króla

Jest rok 1625. Rok przed pamiętną dla nas bitwą pod Oliwą. Energiczny król szwedzki Gustaw II Adolf prowadzi zwycięskie wojny w Europie i dąży do opanowania całych wybrzeży Bałtyku. Do tego potrzebuje silnej floty wojennej. Jego okręty dokonują desantów, bombardują porty nieprzyjacielskie, dławią przeciwników wielomiesięczną morską blokadą. Król

(Dalszy ciąg na str. 5 i 6)

Poniżej zamieszczamy kolejny odcinek wspomnień „Widzewianki". Jest to fragment dużego pamiętnika, który zdobył jedną z 7 pierwszych nagród w konkursie na „wspomnienia robotnic".

MOJE WSPOMNIENIA...

...Pieniędzy trochę miałam, ale o tym żeby mieszkanie kupić w mieście nie było mowy. Udaliśmy się więc na przedmieście, do Widzewa, naszej rodzinnej dzielnicy. Tam znaleźliśmy w nowo budującym się domu nieduży pokój i maleńką kuchenkę. Zapłaciłam 120 zł plus komorne 45, razem 165 zł. I tak moja kasa zaczęła świecić pustkami. Teraz żyć. Mąż nie pracuje, zapomogi nie ma, bo tam nie przysługiwała, a tu 4 osoby. Całe szczęście, że ja pracowałam i to też tak z tygodnia na tydzień spodziewałam się zwolnienia. Ostatecznie przy końcu roku 1935 byliśmy oboje bez pracy. Ja otrzymywałam 27 zł zapomogi tygodniowo. Komorne drogie, a żyć trzeba. Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, dzieci stale pytają o choinkę, obiecuję, co mam robić. Zabawki są z ubiegłych lat, drzewko się jakoś skombinuje.

Najgorsze, nie ma opału w zapasie, tylko na bieżąco się kupuje. Dom nowy, murowany, wilgoć się wkradła, trzeba dużo palić, a ja palę, aby dzieci nie marzły. Długu sobie robić nie chcę. W sklepie mi proponują żebym brała na książeczkę, to jest w ten sposób, co wezmę chwilowo bez pieniędzy, a wartość zakupionych produktów wpiszą w tę książkę. To się zjada, bo na razie bez pieniędzy, a dług rośnie, a ile razy dopisali. Ja mówię, że na tę koncepcję nigdy się nie zgodzę. Grobla według stawu, jak mówi przysłowie. Wiedziałam, że to u nas jest przejściowe. Musi w końcu mąż dostać pracę i ja także i nasz zarobek wówczas nie będzie obciążony długami. Ale to były perspektywy, na zrealizowanie ich musiałam czekać jeszcze dwa miesiące. Szyłam co kto przyniósł, była to groszowa zapłata, ale coś było. Kupowałam produkty nie pierwszej jakości. I tak nas zastały święta. Choinkę dzieciom mąż tam skombinował, zabawki były. Ucieszę dzieci stało się zadość, a reszta? Ja mam wszystkich pieniędzy 3 zł (dosłownie trzy złote). Jest Wigilia i dwa dni świąt, co tu kupić? Przede wszystkim węgiel, żeby było chociaż ciepło. Kupiłam węgla drobniejszego za 1,50 gr na 3 dni. Starczyło. Męża w domu nie było od rana, myślałam że gdzie parę złotych zarobi. Przyszedł o szarówce, spojrzeliśmy po sobie i widzę, że nic z tego. Biorę cały mój majątek idę po zakupy, przed samym zamknięciem, kiedy już ludzi w sklepach nie było. Kupiłam wtedy 3 kg ciemnego chleba, 0,50 kg tej tańszej wołowiny za 45 gr i 0,50 kg czarnego. To był prowiant na 4 osoby na 3 dni i grosza przy duszy. Jedna pani była mi dłużna za szycie 2 złote i wstydziłam się dziecko posłać.

Wieczorem przyszła moja ciotka. Przyniosła dzieciom trochę słodyczy i mnie pończochy, myśląc, że z nami święta spędzi. Co miałam robić, ona nawet domu swego nie miała. Ciotka mówi: Co wy teraz zrobicie? — Ciociu, po Nowym Roku się poprawi, jakoś się przeżyje, grunt że nie mam długu. Na Nowy Rok otrzymałam paczkę od rodziców. W tej paczce było trochę mąki, mięsa, kiełbasy, bodajże jeszcze kura zabita była. Nowy Rok już był syty. Zdaje mi się, że to była sprawka ciotki, gdyż na Nowy Rok też przyszła i to z paczką: Ja się śmieję i mówię: patrz ciociu, jak dobrze nam się rok zaczął.

Rodzice moi żadnej posiadłości nie mieli, siedzieli na komornym i mieli sklepik. Na utrzymanie jakoś zarobili. Tam ich zastała wojna i tam przebyli całą okupację.

W styczniu mąż otrzymał pracę u Johna i już pracował do samej wojny. W naszym przemyśle zaczynał się sezon, tak więc i ja poszłam do pracy, ale zarobki moje uległy zmianie prawie o 50 proc.

Przed 1 maja aresztowali ciotkę. Kilka słów o niej. Była ona starszą panną, miała wówczas 50 lat i poza sobą staż więzienny 22 lata. Cały jej majątek mieścił się w niedużej walizce. Była ona zagorzałą komunistką i członkiem SDKPiL i KPP. Przed każdym pierwszym maja musiała się ukrywać. Wtedy zabrali ją z ulicy. Po tygodniu wróciła, a po dwóch znowu ją aresztowali, była sprawa i wyrok 4 lata i pobyt w Fordonie do wybuchu wojny.

Jeden szczegół z jej rozprawy — nie pamiętam dokładnie roku — wtedy wyrok brzmiał 2 lata. W ostatnim słowie przesłała taką wiązankę pod adresem sądu i innych, że z miejsca bez rozprawy zarobiła drugie 2 lata, razem 4. Wyrok ten odsiadywała w Sieradzu. Do sprawy zawsze siedziała na Gdańskiej. Ile ja się tam wychodziłam z paczkami, obiadami. Jeszcze zresztą do niej wrócę...

List z Wilna

(Dokończenie ze str. 3)

z przycupniętymi u ich stóp willami.

Pierwsze spotkanie z miastem jest zaskakujące. Nowo wybudowany dworzec — olbrzymi, monumentalny gmach w nieco przyciężkim stylu. Naprzeciwko największy w mieście (300 miejsc) hotel „Gintaras" — nowoczesny 6-piętrowy budynek lśniący szkłem. Jednakże już po przejściu kilku ulic, a zwłaszcza, gdy dostaję się na ul. Gorkiego (Ostrobramska, Wielka, Zamkowa) — spostrzegam, że centrum Wilna wygląda tak jak dawniej. Te same stare, kręte uliczki, ten sam zabytkowy ratusz, w którym dziś mieści się muzeum i ta sama Ostra Brama, w której odprawiane są nabożeństwa.

Oto zaułek Pilies (dawn. Bernardyński), gdzie pod nr 11 mieści się Muzeum im. A. Mickiewicza. Mieszkał tu on po przyjeździe z Kowna w 1822 r. W trzech pokoikach zachowały się rękopisy poezji Mickiewicza, wydanych w Wilnie w 1822 r., jest biurko, przy którym pisał „Grażynę" oraz zdjęcia i oryginalne egzemplarze „Pana Tadeusza" w różnych przekładach m. in. w języku litewskim („Ponas Tadas").

Ale jest i nowe Wilno. I tak np. nie można poznać Antokolu. Ani śladu po małych parterowych domkach ukrytych w lasach — na ich miejscu powstało olbrzymie osiedle mieszkaniowe. W ciągu kilku lat wybudowano tu dziesiątki bloków. Antokol stał się swego rodzaju eksperymentalną dzielnicą wileńskich architektów.

W 1962 r. zakończono budowę dzielnicy mieszkaniowej Wilkpede (Wilcza Łapa), potem powstała wielka dzielnica między aleją i parkiem Wingis (Zakręt). Tu właśnie wybudowano pierwsze w Wilnie domy o 9 kondygnacjach. W 1963 roku rozpoczęto prace na północnym przedmieściu miasta w okolicy Verkiu gatvie (ul. Werki). Wzniesiono tu 5-piętrowe domy, które całkowicie zmieniły krajobraz dawnego przedmieścia.

Trzy lata temu na prawym brzegu Wilii, naprzeciw Antokolu rozpoczęto z olbrzymim rozmachem budowę wspaniałej dzielnicy mieszkaniowej, w której wilnianie otrzymają ok. 6 tys. mieszkań. Poza tym — przemysł. Elektrotechniczny, chemiczny i maszynowy, cieszący się uznaniem nie tylko w Związku Radzieckim. Do 50 krajów świata wędrują wileńskie wyroby...

* * *

Na ul. Tilto odwiedzam redakcję polskiej gazety „Czerwony Sztandar". Pracuje w niej 70 dziennikarzy — Polaków. (Zresztą na ulicach miasta obok języka litewskiego i rosyjskiego często słyszałem język polski). W redakcji dowiedziałem się, że w Wilnie mieszka w chwili obecnej ponad 40 tys. Polaków, a na Wileńszczyźnie prawie 250 tys. Nic więc dziwnego, że związki z Polską są utrzymywane niemal we wszystkich dziedzinach. W każdej księgarni można otrzymać polskie książki i gazety oraz czasopisma. Przewodniki po Wilnie i okolicach wydaje się także w języku polskim.

„Wilia naszych strumieni rodzica;
dno ma złociste
i niebieskie lica".

Tą pieśnią o Wilii zaczyna swój występ tutejszy Polski Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Wilia", który istnieje już od 12 lat, kultywując kulturę polską na ziemiach litewskich. Zespół ten w sierpniu ub. r. oglądaliśmy także w Łodzi. Prezes rady artystycznej „Wilii" Fr. Kowalewski, kierownik chóru W. Turowski, kierowniczka baletu Z. Gulewicz i wielu innych pracują w zespole od chwili jego powstania.

Jeszcze jeden rzut oka z zamkowej baszty na miasto. Stojącą na wysokim wzgórzu u zbiegu Wilii i Wilejki służy teraz jako jedno z pomieszczeń muzeum, opowiadającego o historii zawsze pięknego Wilna...

JERZY KRASKOWSKI

»Wilia naszych strumieni rodzica«

Korespondencja z USA

Wśród dwóch tysięcy pomników

Gettysburg — niewielkie miasteczko malowniczo położone wśród zielonych pagórków przedgórza Appalachów w południowej części Pensylwanii. Samo miasto nie różni się niczym od setek innych amerykańskich miasteczek rozrzuconych w tej strefie klimatycznej. Ale o Gettysburgu wie każde uczęszczające do szkoły amerykańskie dziecko — tu bowiem rozegrała się przed 104 laty największa bitwa między armiami Północy i Południa. W dniu 1 lipca 1863 roku stanęło tu naprzeciw siebie 162 tysiące Amerykanów, zaś wycofało się po trzydniowej batalii tylko 111 tysięcy. Reszta spoczęła na gigantycznym wojskowym cmentarzu.

Drewniane miasteczko w owych dniach spłonęło doszczętnie. Nowe wyrosło nieco dalej na północ. Na miejscu pobojowiska założono olbrzymi Narodowy Park Wojskowy, zajmujący powierzchnię 7 tysięcy hektarów. Dziś cały ten mocno pofałdowany teren pokrywa równo przystrzyżona zielona murawa, pocięta siecią asfaltowych alejek. Gdzieniegdzie wznoszą się pojedyncze rosochate drzewa. Ale więcej tu pomników niż drzew. Posągi dowódców na koniach i pieszo, ozdobne kapliczki i obeliski, wreszcie rozstawione w różnych miejscach działa z piramidami kul znaczą każdy punkt, gdzie wydarzyło się coś godnego uwagi. W sumie, jak obwieszcza przewodnik, zgromadzono tu 2389 pomników, oczywiście nie licząc cmentarnych nagrobków.

Asfaltowymi alejkami suną gromady samochodów. W miejscach najbardziej atrakcyjnych założono betonowe place parkingowe. Można tu zostawić wóz, pójść sfotografować się przed pomnikiem, a potem wyciągnąć z kufra podróżną chłodziarkę i urządzić sobie piknik na rozstawionych pod drzewami stołach. A jeśli ktoś bardziej interesuje się przebiegiem batalii, może za niewielką opłatą skorzystać ze specjalnego autobusu turystycznego.

Potok informacji o tym co się działo tu i gdzie indziej w owych burzliwych dniach jest wprost nieskończony. Oto na skraju parku wznosi się nowoczesny pawilon z szeroką okrągłą wieżą. Wewnątrz mieści się Główny Ośrodek Informacyjny, a w owej wieży — gigantyczna panorama bitwy pędzla francuskiego malarza Paula Phi lippoteaux. Do panoramy droga prowadzi przez salę, gdzie wyświetlany jest 10-minutowy film przedstawiający dokumenty, ryciny i obrazy dotyczące wojny. Oglądaniu panoramy towarzyszy również magnetofonowe nagranie z komentarzem i bitewnymi odgłosami. Na dole w przestronnym hallu — fotele klubowe, popielniczki i stoiska z bezpłatnymi kolorowymi folderami, mapkami, broszurkami, a dalej — cały sklep z tysiącem najrozmaitszych pamiątek. Foldery zachęcają do obejrzenia Muzeum Wojny Domowej, wielkiej elektrycznej mapy pola walki, gabinetu figur woskowych, wreszcie bajkowego ogrodu dla dzieci o nazwie „Fantasyland". Ale dnia za mało na to by wstąpić wszędzie chociaż na chwilę.

Samo zwiedzenie gabinetu figur woskowych zajmuje bite dwie godziny. Człowiek kroczy tu ciemnym labiryntem korytarzy, staje twarzą w twarz z czołowymi osobistościami owego okresu, ogląda sceny z życia codziennego zwykłych ludzi Północy i Południa sprzed stulecia, przygląda się naradom sztabów walczących stron, jest obecny przy zamordowaniu prezydenta Lincolna w loży teatru. I wreszcie scena zbiorowa bitwy, wypełniająca całą obszerną salę. Wokół kilka rzędów foteli dla obejrzenia specjalnego seansu. I znów na ekranie film dokumentalny, znów nagrany komentarz, w którego trakcie wyłaniają się z ciemności poszczególne fragmenty woskowego pola bitwy: cwałujący jeźdźcy, walczący na bagnety piechurzy, palący z dział kanonierzy, operujący rannych polowi chirurdzy. I nagle wszystko zaczyna grzmieć, bębnić, rżeć i jęczeć. Walą działa, pękają szrapnele — połączenie techniki filmowej i pirotechnicznej daje oszałamiający efekt. W końcu wszystko cichnie całe pole bitwy zostaje oświetlone, a spod ziemi gdzie wysuwa się trybuna, na której stoi Lincoln w otoczeniu członków swego gabinetu, z głośnika rozlega się tekst jego podniosłego przemówienia wygłoszonego w kilka dni po bitwie.

...W drodze powrotnej zatrzymuję się przy cmentarzu — nagrobkom i krzyżom nie widać końca. Przed wejściem — pomnik Lincolna z fragmentem przemówienia wygłoszonego przezeń na otwarciu cmentarza: „...Postanowiliśmy przeznaczyć część tego pola na wieczne miejsce spoczynku dla tych którzy tu oddali swe życie po to, by ten naród mógł żyć"...

Opodal, tuż naprzeciw muzeum, jest inny cmentarz. Nad świeżymi jeszcze mogiłkami bieleją nagrobki z nazwiskami żołnierzy. Pod nazwiskiem — wzmianka krótka: „Zginął w Wietnamie". Tych nie dotyczą raczej wypowiedziane przez Lincolna słowa...

WŁADYSŁAW KULICKI

W przystani martwego

(Dalszy ciąg ze str. 3)

poleca rozpoczęcie budowy w stoczni Blasieholmen okrętu wojennego, jakiego Szwecja jeszcze nigdy nie miała. Kolos będzie unikatem w skali europejskiej.

Trzy lata trwała praca wojennej stoczni Blasieholmen. Okręt ukończono w roku 1628. Miał około 57 m. długości a w najszerszym miejscu liczył 12 m. Ozdobna rufa ze sterówką sterczała ponad kilem na 17 metrów i przypominała kilkupiętrowy dom. Gdy osadzono główny maszt, jego wierzchołek od najniższego punktu na dnie statku dzieliła odległość około 54 metrów, a zatem okręt był tylko nieco niższy od nowoczesnych wieżowców, jakimi szczyci się od kilku lat śródmieście Sztokholmu. Wyporność statku wynosiła około 1400 ton.

Zbudowanego w Blasieholmen kolosa nazwano „Vasa" od dynastii panującej wtedy w Szwecji i w Polsce. Król Gustaw Adolf monarcha wojownik, jak go nazywano, osobiście doglądał budowy statku i rozkazał, ażeby wyposażono go w potężną siłę ognia: 64 spiżowe armaty. Wśród nich aż 48 świeżo odlanych w królewskich ludwisarniach 24-funtówek, których kula z dystansu 650 metrów przebijała dębową burtę grubą na 75 centymetrów!

Armaty umieszczono na dwu środkowych, spośród czterech pokładów, jakimi dysponował „Vasa". Król — wojownik troszczył się o ilość dział. Natomiast król-erudyta, jakim był przy swoich wojowniczych obyczajach Gustaw Adolf, dbał o to, by jego najwspanialszy okręt wyposażony był w okazałą kolekcję rzeźb. Zaangażowano przeto najwprawniejszych snycerzy ówczesnego Sztokholmu, a wśród nich mistrzów tej miary co Niemiec, Marten Redtmer i Holender Johan Didrichsson Tijssen. Wraz z grupą pomocników pokryli oni sterówkę i dziób dziesiątkami rzeźb alegorycznych, maszkaronów i ozdób w jakich lubowała się owa epoka baroku.

Tragedia pod Beckholmen

Nadszedł wreszcie z dawna oczekiwany dzień 10 sierpnia 1628 roku. Na pokładach stanęła 133-osobowa załoga z kapitanem Söfringiem Hanssonem na czele. Ładownie okrętu napełniono amunicją, sprzętem i zapasami żywności. Oddział piechoty morskiej w sile 300 żołnierzy miał być zaokrętowany nieco później. Wiatr wypełnił brzuchate żagle i „Vasa" ruszył w swój pierwszy rejs obserwowany przez setki mieszkańców stolicy zgromadzonych wzdłuż wybrzeży. Dumnie łopotała wojenna flaga a jaskrawo pomalowane rzeźby lśniły powierzchnią złoceń. Takiego okrętu jeszcze Sztokholm nie widział! Wtem w pobliżu Beckholmen zrywa się gwałtowny wiatr. Podmuchy są coraz silniejsze... Z brzegu widać, że załoga rozpaczliwie manipuluje przy żaglach. Na próżno. Ciężki okręt, jak ogromna, obciążona balonami żagli i setkami kilogramów rzeźb wieża, przechyla się gwałtownie na bok! Spiżowe armaty spadają ze swych drewnianych wózków. Jak tarany wybijają dziury w burtach, miażdżą ludzi! Olbrzymi kocioł kuchenny umieszczony w ceglanym ocembrowaniu pod głównym masztem wyrywa się z żelaznych haków i toczy po pokładzie. Potężne maszty trzaskają jak zapałki i w ciągu kilku sekund zmieniają się wraz z olinowaniem i żaglami w splątany chaos szczątków, w którym szamocą się uwięzieni marynarze! Na oczach przerażonych sztokholmczyków wspaniały „Vasa" przewraca się i tonie błyskawicznie.

Komisja badająca przyczyny katastrofy doszła do wniosku, że „Vasa" był okrętem źle wyważonym, że miał za dużo i za wysoko umieszczonych ciężkich armat. Zbyt wiele ciężkich, dębowych rzeźb. Nikt wszelako nie ośmielił się wprost winić monarchy, który nie raz i nie dwa narzucał konstruktorom swoje pomysły.

W roku 1664 za pomocą ówczesnych prymitywnych urządzeń technicznych wydobyto z wraku aż 53 ciężkie działa na powierzchnię! Wyczyn jak na ówczesne możliwości nie lada.

Powrót „Vasy"

Powoli o okręcie jednak zapomiano. Coraz mniej było ludzi w Szwecji, którzy potrafili bezbłędnie wskazać miejsce, gdzie nastąpiła katastrofa. I trzeba było zapału niejakiego Andersa Franzena, który dopiero w roku 1956 odszukał to miejsce, by sprawa statku odżyła na nowo. Do pracy przystąpili teraz płetwonurkowie szwedzkiej marynarki wojennej i przedsiębiorstwo ratownictwa morskiego „Neptun". „Vasa" spoczywał na głębokości 33 metrów. Najpierw wydobyto wrak na stosunkowo płytką mieliznę, a w roku 1961 przy dźwiękach orkiestry wojskowej i salwie 2 zabytkowych 24-funtówek ukazał się na powierzchni sczerniały kadłub po 333 latach spoczynku na dnie. Uczeni badający wnętrze wydobytego wraku znaleźli na dolnym pokładzie tylko jeden szkielet, przygnieciony armatnim wózkiem. Marynarz ów, nie znany nam, jak większość poległych w katastrofie, z nazwiska, musiał być wysokim, szczupłym człowiekiem w wieku około 35 lat. W chwili zgonu miał na sobie wełniany sweter, samodziałowy kubrak, bufiaste na modę hiszpańską szyte spodnie do kolan, pończochy i grube chodaki. A zatem strój typowy dla ówczesnego szwedzkiego żeglarza. Za pasem tkwił mu zżarty przez rdzę nóż, a obok leżała sakiewka z garścią miedziaków. Jeden z

PE TRO POL SKA

NIESPODZIEWANIE ZNALAZŁEM SIĘ W MIĘDZYNARODOWYM TOWARZYSTWIE NA BUDOWIE PŁOCKIEGO KOMBINATU. SPOTKALIŚMY SIĘ W TRÓJKĘ W PRZEDPOKOJU DYREKTORA. JAKIŚ AS REPORTERÓW Z NRF OBŁADOWANY SPRZĘTEM JAK WIELBŁĄD, DZIENNIKARZ JAPOŃSKI, KTÓRY W POSZUKIWANIU EGZOTYKI PRZYJECHAŁ AŻ Z TOKIO, NO I JA, KTÓRY W POSZUKIWANIU POLSKIEJ PRZYGODY PRZEMYSŁOWEJ PRZYJECHAŁEM Z ŁODZI. ZABAWNE. DWA DO JEDNEGO NA KORZYŚĆ ZAGRANICY. NIE PRZECENIAM ZBIEGU OKOLICZNOŚCI, ALE TEN PRZYPADEK WYMIERZA W JAKIŚ SPOSÓB SKALĘ ZAINTERESOWANIA. NOWE BUDOWY PRZEJADŁY SIĘ JUŻ NASZYM REPORTEROM. OPISALI JE I WYLECIELI W ŚWIAT. TYLE ZRESZTĄ JUŻ TYCH INWESTYCJI BYŁO, ŻE PRZESTAŁY BYĆ DLA NAS ATRAKCJĄ, STAŁY SIĘ CZYMŚ NATURALNYM.

ZNAMIENNE. MY POŚWIĘCAMY WIĘCEJ UWAGI BUDOWIE W TRAKCIE JEJ NARODZIN, CENIMY ETAP PIONIERSKI, ZAGRANICZNYCH DZIENNIKARZY INTERESUJE FUNKCJONOWANIE. DA SIĘ TO WYTŁUMACZYĆ. PRZEBUDOWUJEMY NASZ KRAJ KOSZTEM OGROMNEGO WYSIŁKU I NIEZBĘDNYCH WYRZECZEŃ. INTERESUJĄ NAS WIĘCEJ WYDATKI, OCZYWISTOŚĆ KORZYŚCI JEST DLA KAŻDEGO JASNA. WIELKIE BUDOWLE CORAZ SZYBCIEJ PROCENTUJĄ.

Płocka Petrochemia. Pochłonęła do tej pory 3 miliardów zł, a jest dopiero na półmetku. Przerabia na razie 2,5 miliona ton ropy rocznie. To już jest ilość ogromna. Kiedy jednak zostanie dopięta na ostatni guzik, a nastąpi to gdzieś w latach 1970—71, będzie przerabiać 9 mln ton. Pochłonie do tego czasu jeszcze jakieś 7 miliardów zł. Ale to już nie z dochodu narodowego lecz z własnej kasy. Stawka na chemię to pewniak. W przeliczeniu na głowę każdy z nas zainwestował w płocką imprezę ok. 500 zł i oto nie upłynęło 6 lat od rozpoczęcia budowy i trzy lata od uruchomienia pierwszej destylacji a już do kasy zwróciło się 4 miliardy zł. Za 5 lat zwróci się tyle, że kombinat będzie jak za darmo. Zacznie dawać na czysto parę miliardów złotych rocznie.

Petrochemia

Ten buchalteryjny wstęp nie oddaje oczywiście całej wielkości sprawy, ale pozwala uchwycić sens. Petrochemia rozwiązuje krajowi mnóstwo gospodarczych problemów. Zdejmuje z głowy wiele kłopotów nam wszystkim i każdemu z osobna. Zinotoryzowanym „załatwia" etylinę 80. Do tej pory importowaliśmy ją. Poza benzyną daje smary, oleje, asfalt, glikol, aceton, fenol, koks na elektrody, gazy porafinacyjne. Ogółem blisko tysiąc różnych produktów. Polibutadien. Służy do wyrobu kauczuku. Dzięki niemu właśnie powstaje w Olsztynie fabryka opon samochodowych. Polipropylen. Służy do wyrobu mas plastycznych. Z mas tych robi się taśmy filmowe, folie do opakowań, płaszcze nieprzemakalne, galanterię plastyczną. Toluen i ksylen na włókna anilowane. Butan i propan — tanie środki opałowe. Ponadto szereg wyjściowych surowców koniecznych do produkcji środków piorących, do produkcji lekarstw dla ludzi oraz trucizn na robactwo. I cały szereg innych.

Petropol

Znaczenie Petrochemii dla gospodarki narodowej jest olbrzymie, największe zaś dla samego Płocka. Przybyszowi do miasta rzuca się w oczy najpierw oczywiście elegancki hotel. Wybudowany szybko własnym sumptem przez Petrobudowę i podarowany gratis „Orbisowi". „My się znamy na nafcie, wy na przyjmowaniu gości — powiedział naczelny dyrektor kombinatu do dyrektora „Orbisu" i wręczył mu klucze. A gości spodziewamy się wiele — dodał. Bądźcie dla nich uprzejmi.

Widocznie „Orbis" głęboko wziął do serca słowa dyrektora, bo takiej uprzejmości nie spotkałem dotąd nigdzie. W dodatku windy czynne, pokoje czyste jak łza, kelnerzy w restauracji w śnieżnobiałych mundurach jak admirałowie w pełni admiracji. Czyhają tylko na twój gest. Człowiek się boi mrugnąć, bo już dwóch zaraz przy tobie.

Ze strzelistą sylwetką hotelu „Petropol" może konkurować w Płocku jedynie elektryczna fasada katedry. Oczywiście wielkością. Bryła cegły i bryłą szkła. Stare i nowe. Historia i Współczesność. Ciekawa jest agresja nowoczesności w zaśniedziałą tradycję miasta. Chyba najbardziej interesująca ze wszystkich tego typu przykładów w Polsce. I najbardziej widoczna. Z jednej strony miasto, które liczy sobie tysiąc lat historii i ma za sobą bogate tradycje humanistyczne, z drugiej strony najnowocześniejszy przemysł, który zaczyna wrastać w tę przestarzałą formę. Następuje zderzenie ludzi, zderzenie sposobu myślenia i sposobu produkcji.

Utarło się przekonanie, że lokalizacja każdej nowej inwestycji budzi natychmiast w danym regionie radość tubylców, nieledwie entuzjazm, bo to i forsa manną spływa na miasto, i zatrudnienie wzrasta, i w ogóle kariera, czyli awans. Proces jest chyba bardziej skomplikowany choć to wszystko prawda. Wielka inwestycja sterowana odgórną decyzją spadła na Płock nieoczekiwanie. Struchleli chłopi w Białej. Z niechęcią brali odszkodowanie za ziemię. Rejent musiał zaangażować pomocnika. I tak się zaczęło. Zjechała kadra specjalistów, pojawiły się ekipy budowlane oraz kierownictwo budowy, zmontowane w stolicy z najlepszych speców. Był rok 1961. W trzy lata później Płock zatrudniał 9 tys. pracowników budowlanych. Powstało specjalne przedsiębiorstwo „Petrobudowa".

Petrobudowa

Ożyło senne miasto. Zaczęła się repatriacja starych płoczczan. Obszar miasta zwiększył się z 3 tys. ha do 5 tys. ha. W ciągu trzech lat zameldowało się w mieście 17,5 tys. osób. W 1960 roku ludność miasta wynosiła 44 tys., dziś 67 tys. Wzrosła cena mieszkań, domów i parcel. Wszyscy naraz mieli pełne ręce roboty. Robotnicy i inżynierowie, milicja i sąd, kelnerzy i ekspedientki, a nawet urzędnik stanu cywilnego W latach 1961—63 zawarto 1580 związków małżeńskich i przeprowadzono 241 rozwodów.

Miasto przeżywało drugą socjalistyczną rewolucję. Nie było takiej dziedziny życia, która by nie została dotknięta przemianami. Naraz okazało się, że za mało sklepów, za wąskie ulice, za ciasne restauracje, za mało szkół. W szkołach trzeba było wprowadzić trzecią zmianę. Zmodernizowano handel, usługi i komunikacje. Z miejscowych zakładów pracy setki mężczyzn przeszło do kombinatu. Ich miejsca zajęły kobiety. Ponad trzy tys. kobiet poszło do pracy. Stare zakłady, które się dawniej przed nimi broniły, otwierały teraz swoje bramy.

Obok robotników budowlanych, których ściągnięto z całej Polski i dowożono z okolic, zaczęli zjeżdżać wytrawni specjaliści świadomi swej niezbędności. Czym dziś można skusić dobrego fachowca do zmiany pracy? Poborami? Nie. Mieszkaniem. Aby było szybciej, część gotowych mieszkań z puli rady narodowej odstąpiono przybyszom. Nie trzeba dodawać, że krew zalewała miejscowych. Władze miejskie jako pierwsze w Polsce wywalczyły sobie prawo, że bez ich zgody kombinat nie może zaangażować do pracy żadnego specjalisty z zewnątrz.

Oczywiście w niedługim czasie zaczęto budować domy za pieniądze Petrochemii. Miasto pokryło się nowymi blokami. Petrochemia jest pierwszym przedsiębiorstwem, które zrezygnowało z osiedla awaryjnego. Ludzie, którzy razem pracują, mają siebie na tyle dość, że już nie chcą się ze sobą spotykać na wspólnej klatce schodowej.

W sumie na inwestycje miejskie Petrochemia przeznaczyła w pierwszym okresie 150 mln zł, a do roku siedemdziesiątego przeznaczy dalsze 175 mln zł. Mieści się w tym i budownictwo i przebudowa dróg, i usługi oraz wspomniany już hotel, i szkoła, a także piękny szpital, na który miasto musiałoby jeszcze długo czekać.

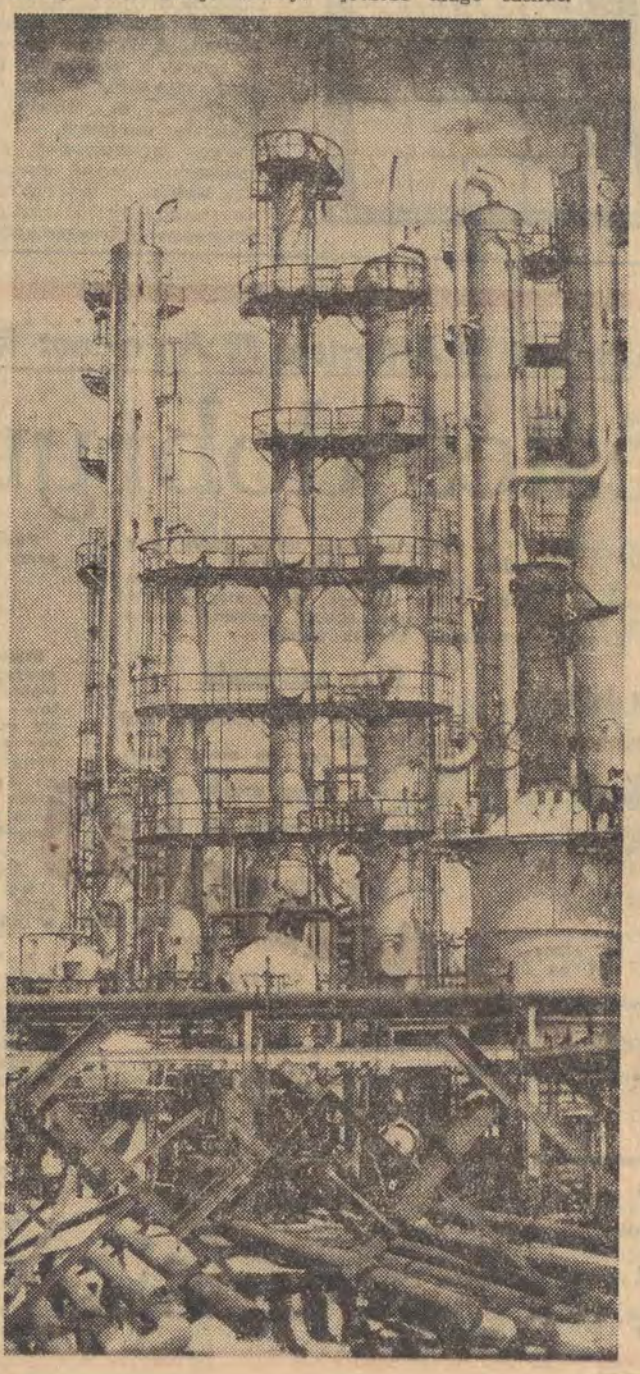

Petrotechnika

Upłynęło zaledwie 6 lat od chwili, gdy pierwsze buldożery zaryły się w mazowiecką równinę, a dziś w tym miejscu panuje krajobraz porywający swą niezwykłością. Ze wstęgą Wisły konkuruje rzeka nafty, która plątanina rur płynie do srebrnych wież płockiego kombinatu aż z dalekich pól Kazachstanu. Petrochemia to zmasowany pokaz polskiej myśli technicznej. Świetne antidotum na nasze narodowe malkontenctwo. Można się tutaj wyzbyć kompleksu zacofania, szczególnie technicznego.

Cechą charakterystyczną tutejszej załogi jest występowanie pracownika nie jako bezpośredniego uczestnika procesów produkcyjnych, lecz takiego uczestnika procesu pracy, którego główne zadanie polega na kontrolowaniu i obserwowaniu przebiegu pracy systemu maszyn automatycznych. Na stanowiskach robotników znajdują się tutaj w większości technicy, na stanowiskach mistrzów — inżynierowie. To nawet ładnie brzmi w takim reportażu. Ale człowiek jest bardziej skomplikowany niż najnowsza maszyna. W tradycji naszego przemysłu leżało, że inżynier był co najmniej kierownikiem, a teraz technika go degraduje. Rodzi to kompleksy. W Petrochemii rozwiązano szereg technicznych procesów, teraz przyszła kolej na rozwiązywanie procesów społecznych. Nowoczesne urządzenia wymagają nowoczesnych metod kierowania ludźmi.

Petrosden

W towarzystwie Niemca i Japończyka zwiedzam kombinat. Interesuje ich przede wszystkim technika, pytają o aparaturę, kubaturę, parametry i inne szczegóły. Skrupulatnie notują. Widzę w ich oczach niekłamane szacunek i uznanie dla polskich inżynierów, twórców tej budowy. A jednak się różnimy. Interesuje ich pokonywanie trudności technicznych, mniej interesuje równocześnie pokonywanie trudności z adaptacją ludzi do tej nowej techniki.

Wieczorem poszedłem do klubu „Pod lampą". Odbywał się wieczór gawęd o Wiśle. Starzy piaskarze, szyprowie, flisacy, gawędziarze spod bliskich wsi Radziwia i Dobrzykowa snuli swe opowieści o rzece. O strachach, czartach, strzygach, czarownicach, o duchach. W ich wspomnieniach odżyły dawne czasy, kiedy to jedyną lekturą tutejszych ludzi był „Sennik egipski" i „Żywot św. Genowefy".

Zapamiętałem z tego wieczoru jedną z opowieści o figurze św. Bonawentury. Figura ta stała od lat nad Wisłą w Dobrzykowie. Flisacy rozpoznawali po niej nurt rzeki i poziom wody. Jak św. Bonawentura był zanurzony po kolana w wodzie, można było płynąć bezpiecznie, jak po kostki — należało się strzec. I oto po wielu latach wiernej służby rada parafialna w Dobrzykowie postanowiła świętego sprzedać. Zamienili Bonawenturę na znak orientacyjny. Czy to ma coś wspólnego z Petrobudową? Tylko tyle, że większość mieszkańców Dobrzykowa pracuje obecnie w Petrochemii.

KAROL BADZIAK

kolosa

dziesiątków morskich gemajnów, którzy wcieleni przymusowo ze wsi i miast na królewskie okręty, pełnili na nich służbę od wiosny do jesieni.

Co dalej?

Gdy minął pierwszy entuzjazm po wydobyciu wraku, okazało się, że łatwiej sędziwy okręt było podnieść z morskiego dna, niż uchronić go przed dalszą zagładą. Wydobyte na powierzchnię drewno zaczęło błyskawicznie wysychać, kruszeć i rozpadać się w proch. Wezwano na konsultację najlepszych specjalistów - konserwatorów. Od siedmiu lat próbują oni znaleźć sposób trwałego zabezpieczenia zabytkowego wraku przed zniszczeniem. Dotychczas bez skutku. Kosztem niemałym wzniesiono więc szklano-aluminiowy pawilon z klimatyzacją i natryskami, by stworzyć okrętowi sztucznie środowisko, w jakim spoczywał pod wodą. Istnieje obawa, że „Vasa" jeszcze raz spłatał złośliwego figla ludziom, stając się z kolei prawdziwym „białym słoniem" szwedzkiego muzealnictwa, pochłaniającym coraz większe masy pieniędzy i czasu specjalistów. Ale to sprawa prestiżowa.

Ażeby choć w części pokryć koszty utrzymania, muzeum „Vasa" na wyspie sztokholmskiej Djurgarden reklamuje się intensywnie, sprzedaje bilety wstępu po słonych cenach. Turystom przybywającym tu ofiarowuje się na sprzedaż nie tylko przewodniki i widokówki, ale również publikacje na temat okrętu, urządza się dla nich seanse filmowe z krótkometrażowym filmem na temat wydobycia wraku. Można tu kupić miniaturowe modele spiżowych dział, kopie starych monet znalezionych na pokładzie a nawet — uwaga — papier wykonany z autentycznych lin konopnych, wyłowionych wraz z okrętem.

Szczupłe fundusze nie pozwoliły mi na zakup papieru z lin okrętowych, ani kopii miedziaków, znalezionych po nieszczęsnych marynarzach króla-wojownika. Bez wahania odrzuciłem również ofertę zorganizowania w muzealnych pawilonach bankietu. Zaopatrzywszy się w katalog i dwie pocztówki wyszedłem szybko z muzeum, by nie ulec jego dalszym pokusom. Idąc śródmieściem Sztokholmu w kierunku dworca raz po raz mijałem sklepy z pamiątkami. Na wystawach stały modele 24-funtówek. Tych, które salwą powitały ukazanie się na powierzchni w roku 1961 wraku „Vasa" i które przed trzema wiekami były przyczyną jego zguby.

L. DZIĘGIEL

Kobieta modna

Zgodnie z modą na styl dziewczęcy i młodzieżowy, kusy, a jednocześnie swobodny w obecnym sezonie królują włosy proste, nie tłumione lakierem, ale wyszczotkowane do połysku. Prócz popularnych krótkich fryzurek „na chłopca", koków i końskich ogonów, modne są także włosy półdługie — różnorodnie upinane. Na rysunkach podajemy kilka sposobów „noszenia" takich włosów. Sposoby te przydają się szczególnie w okresie urlopowe. Warto zwrócić uwagę na elementy upinające. Są to różnego rodzaju spinki i klamry, ozdobne często przenaski i powiewne apaszki upinane z tyłu głowy. Gładkie, z polerowanego metalu lub plastiku w ładnych kolorach przydałyby się na pewno nie tylko dziewczętom, ale i wielu kobietom.

HISTORIE z paragrafem §

„Zapadła noc głucha, z toporem Łaniucha, do państwa Tyszerów zakrada się. Tyszerów morduje, pieniądze rabuje..." śpiewano przed wojną, na melodię popularnych „Bubliczek", w „ciemnych spelunkach gdzie życie wre"... Tak to świat przestępczy czcił ponurego zbrodniarza. Zaś 20 lutego 1929 roku gazety, w przeddzień procesu, informowały:

ŁANIUCHA PISZE SWĄ OBRONĘ. OSTATNIE DNI PRZED ROZPRAWĄ ZBRODNIARZ POŚWIĘCA NA STUDIOWANIE AKTU OSKARŻENIA.

Okazało się bowiem, że ani jego rodzina nie zdecydowała się na zaangażowanie obrońcy z wyboru ani też on sam nie wystąpił o przyznanie obrońcy z urzędu. Rozdzielono 350 kart wstępu, a wokół budynku sądu krążyły wzmocnione patrole policji pieszej i konnej.

Rozpoczął się proces. Łaniucha początkowo odmawiał zeznań, zachowywał się „cynicznie i prowokująco". Na pytania przewodniczącego kompletu orzekającego, sędziego okręgowego Kozłowskiego, odpowiadał:

— „Po co te wszystkie pytania? Przyznałem się do wszystkiego i dopiero w końcu zabiorę głos na moją obronę"... Ojciec oskarżonego nie skorzystał z przysługującego mu prawa do odmowy zeznań i oświadczył, iż syn chciał kiedyś zostać rzeźnikiem. Pytany później o to samo przed sądem apelacyjnym w Warszawie powiedział: „Sam mu to radziłem, bo rzeźnikom zwykle dobrze się dzieje".

Dlaczego podczas sprawy tyle uwagi poświęcano osobowości oskarżonego, jego ambicjom i planom życiowym? Zbrodnia jakiej dokonał i pobudki jakie nim kierowały trudne były do zrozumienia. Tak jak dziś zastanowienie budzą życie i czyny Kota.

Zgodnie z obietnicą obszerniejszych wyjaśnień udzielił 22-letni Łaniucha dopiero w drugiej części procesu. Gdy sędzia Kozłowski spytał go co ma na swoją obronę, oskarżony najpierw poprosił o szklankę wody, wypił kilka łyków i rozpoczął następujące zeznanie:

Pracował u Tyszerów w charakterze praktykanta w ich sklepie z fortepianami mieszczącym się przy ul. Piotrkowskiej 117. Później przeniósł się do podobnego zakładu Fuldego, ale od czasu do czasu pracował jeszcze dorywczo u Tyszerów. Pewnego dnia — jak twierdził — pracował u nich przez 7 godzin, a gdy zażądał należnych mu 22 zł wynagrodzenia, Tyszerowa nie tylko mu ich nie wypłaciła, ale wręcz wyrzuciła go za drzwi.

„Upłynęło kilka dni — zeznawał Łaniucha — aż wreszcie powiedziałem sobie, że taka zła kobieta nie może doczekać do święta 10-lecia niepodległości".

Wiele się nie namyślając wziął siekierkę i poszedł do sklepu Tyszerów. Zastał tam Marię Tyszerową, której powiedział, iż chce kupić fortepian ponieważ otrzymał spadek po wujku. Gdy Tyszerowa usiadła przy biurku by wypisać rachunek, „chciał ją od razu zabić, ale zabrakło mu odwagi". Dopiero w chwilę później uderzył. (Sekcja zwłok stwierdziła 6 ran zadanych toporkiem). Za chwilę wszedł Bronisław Tyszer. Nie podejrzewając niczego, zgodził się spełnić prośbę Łaniuchy i zagrać coś na fortepianie. Gdy usiadł przy instrumencie, zbrodniarz ponownie uderzył. Ale nie był to cios śmiertelny. Trzeba ich było aż 35...

Działo się to 11 listopada 1928 r. o godz. 14.30. Łaniucha zabrał ze sklepu klucze od mieszkania Tyszerów i od kasy pancernej. Wieczorem poszedł do mieszkania swych ofiar i usiłował włamać się do kasy, ale bezskutecznie. Znał także służącą Tyszerów — Józefę Borowską i wiedział, że ona mogłaby go zdradzić. Wywiózł ją więc późnym wieczorem na ul. Milionową i tam, 50 kroków za portiernią ówczesnej fabryki Siegierta, zamordował.

Sąd okręgowy ogłosił jedyny wyrok: kara śmierci przez powieszenie. Kabotyński zbrodniarz, po wysłuchaniu wyroku krzyknął: „Niech żyje sędzia Kozłowski"!

Przed rozprawą, w więzieniu przy ul. Kopernika, zaczął czytać „Trylogię" Sienkiewicza. Gdy później klucznik pytał go, czy będzie apelował odpowiedział: „O ile zdążę do czasu uprawomocnienia się wyroku przeczytać wszystkie tomy, to bezwzględnie będę apelował, abym mógł zapoznać się dokładnie z całkowitym dziełem Sienkiewicza".

Zdecydował się jednak na apelację.

...Po rozpatrzeniu sprawy, sąd apelacyjny w Warszawie, przekazał ją sądowi okręgowemu w Łodzi do ponownego rozpatrzenia. Łaniuchę zaś przewieziono do Tworek celem stwierdzenia stanu jego poczytalności.

Po uzupełnieniu akt, sprawa trafiła ponownie do warszawskiego sądu apelacyjnego, kolejne orzeczenie biegłych psychiatrów brzmiało: „Stanisław Łaniucha mordując swe ofiary, działał pod wpływem afektu i chwilowego zamroczenia, a więc zmniejszonej poczytalności". Mec. Lilker prosił o zamianę kary śmierci na 15 lat więzienia. Sąd apelacyjny uchylił wyrok sądu okręgowego i skazał Stanisława Łaniuchę na ciężką dożywotnie więzienie.

Ślad po zbrodniarzu zaginął. Gdyby żył miałby dziś zaledwie 61 lat. Może nasi czytelnicy wiedzą coś o dalszych jego losach?

Wynotował: **J. POTĘGA**

Krzyżówka

(premiowana książkami)

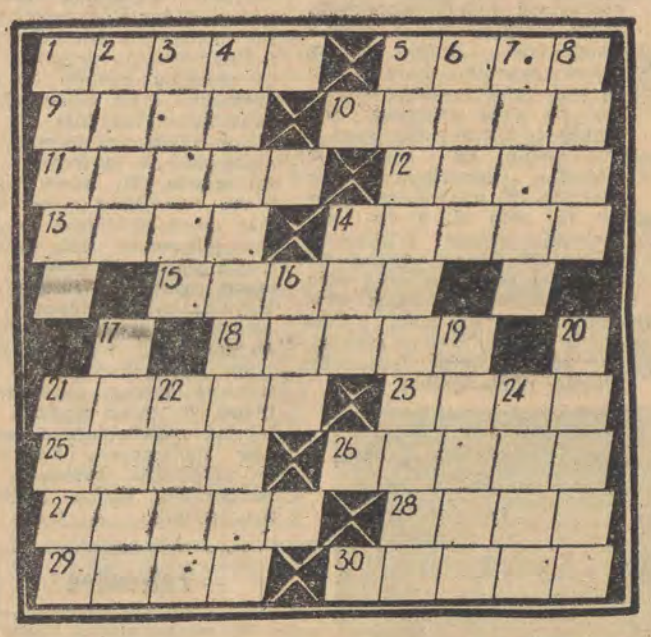

POZIOMO: 1. Dawna złota moneta polska, 5. Plac do gry w tenisa, 9. Port w Algierii, 10. Przedmiot handlu, 11. Zniżka handlowa, 12. Wewnątrz wulkanu, 13. Chroni szyję przed zimnem, 14. Zwierzątko morskie żyjące w koloniach, 15. Jedna z Wysp Sundajskich, 18. Rezerwa, 21. Znany rewolucjonista francuski, 23. Dziesięć kwintali, 25. Minerał, odmiana chalcedonu, 26. Nadzieja na cukier, 27. Wirnik, 28. Imię polskiej piosenkarki, 29. Polski kuzyn ZIS-a, 30 Zabronienie.

PIONOWO: 1. Ryba morska, 2. Awersja, niechęć, 3 Kaftan, 4. Aparat do analiz, 5. Śpiew z ozdobami, 6. Figura jajowata, 7. Laureatka z Opola, 8. Gimnastyczna drabinka sznurowa, 14. Duchowny prawosławny, 16. W szachach lub w marynarce, 17. Małpa z podrzędu wąskonosych, 19. Ryjówka, 20. Polecenie, rozporządzenie, 21. Rzymski bóg wojny, 22. Dla ORS, 24. Znany utwór Zoli.

„CIS"

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie krzyżówki z nr 149 wylosowali: Józef Pisarek, Łódź, ul. Myśliwska 9, Franciszka Śliwińska, Łódź, ul. Ciesielska 24/12, Antoni Koniarski, Budziszewice, pow. Brzeziny, Czesław Post, Pabianice, ul. Warszawska 6, Helena Brodzka, Łódź, ul. Rydla 29.

Rozrywki umysłowe

(REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW ŁDK)

HORACY SAFRIN

FRASZKI o białogłowach

SPÓŹNIONY REFLEKS

Westchnął żałośnie stary Casanova:
„Cóż? Od białogłów zbielała mi głowa..."

O CNOTLIWYCH ZUZANNACH

Niejedna święta
diabła opęta.

NA BOGOBOJNĄ

Nie tu nie wskórasz. Taka jej zasada,
że na kolanach (cudzych) się spowiada.

DO ŚLICZNOTKI

Masz lica gładkie, usta jak z koralu,
lecz wolę stronę odwrotną medalu.

Anegdoty

TWARZ

Bardzo brzydka pani de Staël miała jednak piękne ramiona, które lubiła obnażać mawiając:

— Cóż robić? Trzeba pokazywać swą twarz wszędzie, gdzie się ją tylko ma...

ZGADŁ

Tristan Bernard szedł kiedyś ulicą z pewnym bardzo zarozumiałym pisarzem. Przed domem, w którym była wmurowana tablica ku czci Huysmansa pisarz ów zawołał:

— Ciekaw jestem, co będzie napisane na moim domu po mym zgonie?!

Na to Tristan spokojnie:

— „Mieszkanie do wynajęcia"...

ŻAL

Pani de Champre, bawiąc raz u przyjaciółki podczas strasznej burzy zajrzała do sąsiedniego pokoju przez dziurkę od klucza. Ujrzała tam dwoje ludzi, splecionych w miłosnym uścisku.

— Mój Boże — westchnęła na ten widok. — W taką straszną pogodę...

WYROK

Pewien oficer RAF podczas ostatniej wojny wyraził się po pijanemu do kolegów:

— Ja mam Churchilla w... ftu wymienił część ciała, którą się dla przyzwoitości wykropkowuje).

Oficera oddano pod sąd polowy, który wymierzył mu surową karę. Uzasadnienie wyroku brzmiało:

— Za zdradę tajemnicy miejsca pobytu szefa rządu JKMości...

ARGUMENT

Kiedy pani Desportes została kochanką króla francuskiego Ludwika XV, władca powiedział:

— Przeszłaś przez ręce wszystkich moich poddanych!

— Ach, Sire!

— Miałaś diuka de Choiseul...

— On ma takie wpływy!

— Marszałka Richelieu...

— Jest taki mądry!

— Mainville'a...

— Ma takie śliczne nogi!

— Doskonale, ale diuk d'Aumont, ten już nic takiego nie ma!

— Ach, Sire, on jest tak przywiązany do WKMości...

ZDZIWIENIE

Słynna miss Lovely wywróciła się kiedyś wraz z kabrioletem, przy czym odsłoniła ponętne dessous. Pewien chłop podniósł ją z ziemi, pomógł otrzepać się z kurzu i poprosił o nagrodę.

— Jesteś żonaty? — spytała go miss.

— Nie, pani!

— Gdybyś był żonaty, dałabym ci gwinee — odparła.

— Ale skoro jesteś kawalerem, czy nie zostałeś dostatecznie wynagrodzony?...

Auto-test Auto-test Auto-test Auto-test Auto-test Auto-test Auto-test

Czy jesteś dobrym kierowcą?

Czy jesteś dobrym kierowcą? Czy możesz nim być? Dowiesz się coś na ten temat odpowiadając sobie, ale szczerze, na serię pytań, nie zawsze związanych z sytuacjami na szosie. Dowiesz się tak że... coś więcej. Ten haczyk ujawnimy jednak dopiero na końcu.

Po dużej wygranej w „Toto-lotka"

— Czy od razu kupisz samochód i wybierzesz się w podróż? 3
— Czy najpierw zastanowisz się poważnie, jak te pieniądze najlepiej wykorzystać?
— Czy przede wszystkim oblejesz uczciwie to wydarzenie w gronie przyjaciół? 10

Na przyjęciu

Znajdujesz się przypadkiem na alkoholowym przyjęciu, samochód stoi na ulicy:
— Pijesz wodę sodową i udajesz, że się bawisz? 1
— Dotrzymujesz innym kroku i wracasz taksówką?
— Ulatniasz się po angielsku? 1

Na zabawie

Na zabawie tanecznej niespodziewanie gaśnie światło:
— Wykorzystasz to na mały flirt? 10
— Pójdziesz szukać świecy? 5
— Odpoczniesz sobie troszeczkę? 2

Przy krawężniku

Przy krawężniku macha ktoś, aby go wziąć do wozu:
— Zatrzymasz się tylko wtedy, gdy jest to piękna dziewczyna? 5
— Podwieziesz wszystko jedno kogo, tylko dlatego, że lubisz jeździć? 2
— Nie masz ochoty zabierać do samochodu obcych ludzi? 1

Przy automacie

Przy automacie telefonicznym stoi ktoś interesujący:
— Pytasz się, czy nie może zmienić złotówki? 5
— Znajdujesz lepszy sposób nawiązania rozmowy? 10
— Okazja mija zanim się namyślisz? 0

Tak czy nie?

	Tak	Nie
— Czy twoim ulubionym kolorem jest niebieski?	0	5
— Czy śmiejesz się, gdy ktoś powie dowcip na twój temat?	10	3
— Czy krępujesz się kupować damską bieliznę?	0	3
— Czy chętnie przebywasz sam?	10	5
— Czy oklejasz samochód (lub chciałbyś) nalepkami ze zwiedzanych miast?	2	5
— Czy dodasz nieco kilometrów, gdy ktoś spyta o maksymalną szybkość twego samochodu?	5	2
— Czy mając „Syrenkę" bez wahania chciałbyś ją zamienić na szybki samochód sportowy?	5	1
— Czy myjesz samochód tak często, jak to jest potrzebne?	2	5

To już wszystko. Test trochę męski, ale panie mogą wyobrazić sobie podobne sytuacje.

Punkty podsumowane? Uczciwie? Możemy zaczynać.

Na szosie i w życiu

Suma punktów mówi nie tylko o twej pozycji za kierownicą, ale i o postawie wobec życia. A więc powyżej 60 punktów — jesteś kierowcą dobrym. Na szosie czujesz się w swoim żywiole. Tylko czy nie za bardzo ryzykujesz? Nie bierzesz pod uwagę możliwości błędu innego kierowcy, a i ciebie dobry refleks może kiedyś raz jeden zawieść... Na wszelki wypadek lepiej założyć pasy bezpieczeństwa, przecież jeździsz szybko. W twoim towarzystwie ludzie czują się bardzo dobrze. Podziwiają inicjatywę, humor. Ale przyznaj, czy nie zbyt często pakujesz się lekkomyślnie w jakąś kabałę?

A teraz haczyk dla tych, którzy w teście łapali odpowiedzi najwyżej punktowane: najlepsi kierowcy znajdują się w grupie od 40 do 60 punktów. Zawsze panują nad samochodem, jeżdżą myśląc również o innych użytkownikach drogi, zostawiają margines bezpieczeństwa na wypadek cudzego błędu, dbają o wóz. W życiu są ludźmi cenionymi, ich zdaniem się liczy, mają przyjaciół, ale mniej często są przedmiotem podziwu.

Wypadło punktów mniej niż 40? No, cóż, musisz przyznać, że za kierownicą nie czujesz się zbyt pewnie. Zwłaszcza w dużym ruchu. W życiu też przydałoby się trochę więcej inicjatywy. Nie trzeba tak szybko dawać się dystansować innym i schodzić na drugi plan...

A teraz sumujemy punkty odpowiedzi jeszcze raz, tylko już bez naciągania...

Przykładowe

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe	00
Pogot. MO 07 400-00	500-00
Kom. MO m. Łodzi	292-22
Straż Pożarna	08
Pogot. Energet.	334-28
Informacja telefon.	03
Informacja PKS	265-96
Informacja PKP	581-11
Pogot. Oświetl. Ulic	220-89
Pogot. PZMot.	533-09

TEATRY

TEATR WIELKI (Plac Dąbrowskiego) g. 19 „Pan Twardowski"; 10.7. g. 19 „Kniaź Igor" — przedst. zamknięte

TEATR NOWY (Więckowskiego 15) g. 19.15 „Blacharz burmistrzem"; 10.7. nieczynny

MAŁA SALA (Zachodnia 93) g. 20 „Świerszcz za kominem"; 10.7. nieczynna

OPERETKA (ul. Północna 47-51) g. 19 „Domek trzech dziewcząt" — (przedst. zamkn.); 10.7. nieczynna

Pozostałe teatry nieczynne

MUZEA

MUZEUM HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13). Wystawa sztandarów 1893—1948. Czynne od godz. 10—17.; 10.7. nieczynne

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282). Wystawa „Włókiennictwo wczoraj"; „Gobeliny Gaikowskich" czynne od 10—16; 10.7. nieczynne

MUZEUM KATEDRY EWOLUCJONIZMU UŁ (Park Sienkiewicza) — czynne 10—14; 10.7. nieczynne

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36). Wystawa pn. „Portret sarmacki XVII—XVIII w." czynna g. 10—16, „Miche! Seuphor". Poezja — plastyka. godz. 12—18; 10.7. nieczynne

WYSTAWY

PAŁAC MŁODZIEŻY im. TUWIMA (ul. Moniuszki 4-a). Wystawa prac nagrodzonych i wyróżnionych w Galerii Plastyki w roku szkolnym 1966-67.

SALON FOTOGRAFIKI ŁTF (Piotrkowska 102) Wystawa fotografiki E. Hofera i A. Mihailopola (Rumunia) — otwarta godz. 11—19, 10.7. nieczynna

ZOO (ul. Konstantynowska 6-10) czynne w godzinach 9—20 (kasa czynna do godz. 18.30).

PALMIARNIA — otwarta w godz. 10—18, 10.7. nieczynna

KINA

POLONIA — „Bicz boży" od lat 14 (pol.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 10.7. jak wyżej

WISŁA — „Szczęście" dozw. od lat 18 (franc.) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 10.7. jak wyżej

WOLNOŚĆ — „Chewsurska ballada" (panorama) od lat 14 (radz.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 10.7. jak wyżej

WŁÓKNIARZ — „Niezłomny Wiking" (panorama) od lat 11 (USA) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 10.7. jak wyżej

ZACHĘTA — „Człowiek, którego już nie ma"

CO? gdzie? KIEDY?

od lat 16 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 10.7. jak wyżej

TATRY LETNIE — „Darling" od lat 18 (ang.) godz. 20 (kino czynne tylko w dni pogodne) 10.7. jak wyżej

STYLOWY LETNIE — „Matnia" od lat 18 (ang.) godz. 20 (kino czynne tylko w dni pogodne) 10.7. jak wyżej

ADRIA (Piotrkowska 150) Kino filmów radzieckich 50 lat kinematografii radzieckiej: „Konik polny" od lat 12 (radz.) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 10.7. jak wyżej

ENERGETYK (Al. Politechniki 17) „Okropna żona" (pan. franc.) od lat 16, g. 19 10.7. nieczynne

GDYNIA (Tuwima nr 2) „Długie łodzie Wikingów" od lat 14 (ang.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 10.7. jak wyżej

HALKA (Krawiecka 3-5) „Smok" godzina 11, 12 „Samotna" od lat 16 (radz.) godz. 16, 18, 20 10.7. „Jo-jo" od lat 14 (franc.) godz. 16, 18, 20

MAJA (Kilińskiego 178) „Gapa" godz. 14.45 — „Złodziej samochodów" od lat 11 (radz.) godz. 15.45, „Stokrotka" od lat 13 (franc.) godz. 18, 20.15 10.7. „Złodziej samochodów" godz. 15.45, „Stokrotka" godz. 18, 20.15

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) nieczynne

ŁDK (Traugutta nr 18) „Niedziela w Nowym Jorku" (USA) od lat 16 godz. 15, 17.30, 20 10.7. „Noc" (wł.) od lat 18, godz. 14.45, 17.15, 20

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Radość o poranku" od lat 16 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 10.7. jak wyżej

MUZA (Pabianicka 173) „Bajki" godzina 15 — „Było nas czworo" (panorama) od lat 14 (radz.) g. 16, 18, 20 10.7. „Było nas czworo" godz. 16, 18, 20

OKA (Tuwima nr 34) „Saba detektyw" zestaw bajek godz. 15 „Mocne uderzenie" od lat 14 (pan. pol.) godz. 16, 18, 20 10.7. „Markiza Angelika" (pan., franc.) od lat 16, g. 15, 17.30

POLESIE (Fornalskiej 37) „Kapral i inni" (weg.) od lat 11, godzina 15 „Juana Gallo" (mek.) od lat 16, g. 17, 19.15 10.7. „Juana Gallo" g. 17, 19.15

POPULARNE (Ogrodowa 13) „Niewierność" (wł.) od lat 18, godz. 16.30, 18.30; 10.7. jak wyżej godz. 18.30

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 74-76) „Po kruchyr lodzie" (pan. radz.) od lat 16, godz. 16, 18, 20 10.7. „Rio Conchos" od lat 14 (pan. USA) g. 15.30, 17.45, 20.15

PIONIER (Franciszkańska 31) „Bajki" godz. 14.45 „Ściana czarownic" od lat 14 (pol.) godz. 15.45, 18, 20.15 10.7. „Trema" od lat 14 (USA) godz. 15.45, 18, 20.15

POKÓJ (Kazimierza 6) „Zabłąkani w lesie" godz. 11 „Fanfan Tuli pan" od lat 14 (fr.) godz. 15.45, 18, 20.15; 10.7. „Świat się śmieje" od lat 12 (tylko 1 dzień) godz. 16, 18, 20

REKORD (Rzgowska 2) „Bajki" g. 10, 11, 12, 13 „Zielone światło" od lat 11 (pan., radz.) g. 14, 16, 18, 20; 10.7. 50 lat kinematografii radzieckiej „Jest taki chłopak" od lat 11 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 (tylko 1 dzień)

ROMA (Rzgowska 84) „Fantomas" od lat 11 (panorama, franc.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 10.7. jak wyżej

SOJUSZ (Płatowcowa 6) „Bajki" godzina 14 — „Dziewczęta" od lat 14 (radz.) godz. 15, 17, 19 10.7. 50 lat kinematografii radzieckiej „Tygrysy na pokładzie" od lat 7 godz. 17, 19

STYLOWY STUDYJNE (Kilińskiego nr 123) — „Z piekła do Teksasu" (panorama) od lat 14, (USA), g. 15.45, 18, 20.15 10.7. jak wyżej

STOKI (Zbocze) „Bajki" (pr. ski. g. 15 „Cała naprzód" (pan., pol.) od lat 16, g. 16, 18, 20 10.7. „Cała naprzód" g. 16, 18, 20

STUDIO (Lumumby 7-9) „Drewniany jeździec" g. 16 „Intymne oświetlenie" od lat 14 (czeski) godz. 17.15, 19.30; 10.7. „Intymne oświetlenie" g. 17.15, 19.30

ŚWIT (Bałucki Rynek 5) „Ratuj dziadziu" g. 10, 11 „Ostatni zachód słońca" od lat 14 (USA) g. 12.30, 15, 17.30, 20; 10.7 „Ostatni zachód słońca" godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

TATRY (Sienkiewicza 40) nieczynne

DYŻURY APTEK

Główna 50, Więckowskiego 21, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Felińskiego Dąbrowa.

10.7.

Pl. Kościelny 8, Piotrkowska 67, Piotrkowska 307, Plac Wolności 2, Armii Czerwonej 8, Pl. Pokoju 3.

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. M. Madurowicza, ul. M. Fornalskiej 37 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście z Rejonowej Poradni „K", ul. Piotrkowska 269. **Szpital im. H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36** — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Bałuty i Widzew oraz z dzielnicy Śródmieście z Rejonowej Poradni „K", ul. Nowotki 60. **I Klinika Poł.-Gin. im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15** — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Górna oraz dzielnicy Śródmieście z Rejonowej Poradni „K", ul. Piotrkowska 107 i Kopcińskiego 32

Chirurgia Południe — Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia Północ — Szpital im. Biegańskiego, ul. Kniaziewicza 1-5.

Laryngologia: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Konopnickiej, ul. Sporna 36/50.

Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: Instytut Medycyny Pracy, ul. Teresy 8.

10.7.

Chirurgia Południe — Szpital im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Chirurgia Północ — Szpital im. Pasteura, ul. Wigury 19.

Laryngologia: Szp. im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Konopnickiej, ul. Sporna 36/50.

Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: I Centralny Szpital Kliniczny WAM. Żeromskiego 113.

Nocna pomoc lekarska, Sienkiewicza 137, tel. 444-44 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe lekarzy w godz. 19—5. W ambulatorium internistycznym przyjmowani są na miejscu chorzy z nagłymi zachorowaniami internistycznymi w godzinach 16—7.

Nocna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19—4.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Leczn. cza 2/4, tel. 446-62. Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 306-83, Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53.

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są od godz. 10 do 15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17.

Gabinety zabiegowe świątecznej pomocy pielęgniarskiej czynne w wyżej wymienionych punktach wykonują zabiegi pielęgniarskie w godz. 8—18. Zgłoszenia na zabiegi domowe przyjmowane są w godz. 8—17.

Z korzyścią dla siebie i dla miasta

Oby Łódź była piękniejsza...

Wczorajsze posiedzenie zespołu porządkowania i upiększania miasta pod przewodnictwem obradującego J. Lorensa odbyło się w dzielnicy poleskiej. Toteż — chociaż „na warsztat" wzięto czyny społeczne dotyczące kompleksowego porządkowania rejonu Górnej i Polesia — najwięcej mówiło się o tej ostatniej dzielnicy. Polesie zaplanowało czyny społeczne wartości 6 mln. zł i w pierwszym półroczu wykonało 50 proc. tej sumy. Na zabezpieczenie materiałowe rocznej kwoty 1.972 tys. wydano 1.100 tys. zł. Wiceprzewodniczący Prezydium DRN W. Gutowski omówił w szczegółach dalsze zamierzenia. Dzięki pracom społecznym wykona się parkingi, chodniki, place zabaw oraz zieleńce. Z zaplanowanych 9 wiatów przystankowych dwa są już gotowe. Szczególne wysiłki skierowane zostaną na kompleksowe porządkowanie centrum dzielnicy. Ustalono tereny, które będą gruntownie porządkowane. W związku z tym podpisano już umowy z przedstawicielami społeczeństwa lub zakładów pracy. M. in. porządkowana będzie posesja przy ul. Andrzeja Struga, gdzie mieszkał Tuwim.

W dzielnicy Górna będzie się kontynuować budowę ośrodka wypoczynkowego na Młynku, boiska sportowego „Tęcza", zagospodarowanie Rudzkiej Góry. Rozpocznie się też budowę bulwaru nad Nerem.

Duża mobilizacja do czynów społecznych w całym mieście spodziewana jest z okazji zbliżającego się święta lipcowego i 50 rocznicy Rewolucji Październikowej. Dopingiem stanie się też przygotowywany konkurs na kompleksowe porządkowanie miejsca pracy i zamieszkania. Konkurs ten planuje się zorganizować wspólnie ze związkami zawodowymi. Potrwa on całe lato, a jesienią odbędzie się podsumowanie.

KAS.

Zmiana dyżurów w „Delikatesach" w okresie wakacji

W okresie wakacji — od 9 lipca do 1 września — ulegają zmianie dyżury „Delikatesów". W niedziele i święta, w godzinach od 8 do 14 czynne będą sklepy przy ulicach: Piotrkowskiej 82, Zachodniej 25 i Głównej 52.

(w.)

Medale dla zasłużonych milicjantów i ORMO-wców

W sobotę w Komendzie Łódzkiej MO odbyła się uroczystość wręczenia brązowych medali **„Za zasługi dla obrony kraju"**. Medalami odznaczono 20 funkcjonariuszy MO i 2 ORMO-wców.

Obecny na uroczystości I sekretarz KŁ PZPR Józef Spychalski złożył wyróżnionym milicjantom gratulacje.

Wręczenia medali dokonał zastępca dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego gen. bryg. Kolasa.

(w.)

Felieton w pigułce

Człowiek nie wrona

Z głębokiej zadumie wyrążyła mnie wiadomość o tym, że funkcjonariusze Straży Ochrony Przyrody będą karać mandatami naruszających ciszę podłódzkich lasów. Ponoć od hałasu drzewostan wymiera i nawet wrony uciekają przed radioodbiornikami tranzystorowymi.

Cóż tam zresztą tranzystory... Przed blokiem nr 2, przy ul. Traktorowej nie dojrzysz ani jednej wrony. Uciekają zapewne przed hałasem, jaki wydają traktory stacjonujące w bazie budowlanej Łódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych. Nie dojrzysz też ani jednego funkcjonariusza Straży Ochrony Przyrody, który by traktorzystom, lub dyrektorowi ŁPRI wlepił mandaty.

Nie dojrzysz, bo to przecież nie las, lecz osiedle mieszkaniowe, w którym żyją nie wrony, lecz zaledwie ludzie...

(kat)

Piszą koloniści...

Każdorazowo z poranną pocztą redakcyjną otrzymuje my listy z pozdrowieniami od dzieci łódzkich przebywających w różnych zakątkach kraju na koloniach.

„Pogoda nam sprzyja — piszą uczniowie Szkoły Podstawowej nr 149 im. Obr. Westerplatte z Banina. — **Mamy wiele pięknych i ciekawych wycieczek m. in. do Gdyni, Gdańska, Szwajcarii Kaszubskiej. Przewidywana jest także przejażdżka statkiem po morzu".**

Pozdrowienia przesłały także dzieci z kolonii w Żabinach, zorganizowanych przez Inspektorat Oświaty dzielnicy Górna oraz dzieci pracowników „Domu Książki" przebywające we Wlyniu.

Dziękujemy! Życzymy dobrej pogody, wspaniałych zabaw i miłego wypoczynku.

(wit)

— Jak pech, to pech! Nie dość, że jedzie się jak po grudzie, to jeszcze musiał się napatoczyć milicjant!

z miasta

■ „Niedziela w mieście" — o godz. 17, w Parku Źródliska, w programie występy artystów Estrady Łódzkiej, solistów zespołów studenckich, zespołów amatorskich z widzewskich świetlic, imprezy trwać będą do godz. 21.

■ **„Royal return"** (Królewski powrót), **„Sixty years of fashion"** (Sześćdziesiąt lat mody), **„Point of new departure"** (Nowy punkt wyjścia), **„From Glasgow to Bendigo"** (Od zieleni Glasgow do Bendigo), **„London museum"** (Muzeum londyńskie) — pokaz kolorowych filmów angielskich, w godz. od 11 do 16, w Muzeum Historii Włókiennictwa (Piotrkowska 282).

OGŁOSZENIA DROBNE

LICZNIK samochodowy „Poltax" sprzedam. 22 Lipca 18—1 40004 g

„STEYER-Fiat 500-D" i „Lambrettę" sprzedam. Tel. 267-07 39953

DOMEK jednorodzinny w Łodzi lub okolicy kupię. Łódź, Wróblewskiego 63, m. 23, po 17

DOMEK 3-izbowy sprzedam. Mieszkanie na zapłatę. Kurczaki, Ideowa 13 39922 g

GOSPODARSTWO rolne 5,5 ha, w tym sad, dom własnościowy (mieszkania wolne), zabudowania gospodarcze — murowane, stan bardzo dobry — sprzedam. Blisko tramwaj i. Pośrednicy pożądani. Paweł Pogorzelski, Łódź, Nowe Złotno, ul. Złotno 88

PUSTAKI żużlowe w każdej ilości dostarcza niezwłocznie Wytwórnia Elementów Prefabrykowanych J. Prochowski i J. Serweta, Łódź, ul. Zgierska 245 a 39821 g

BOKSERA rocznego (suka), rodowodowego — sprzedam. Tel. 512-28

MASZYNĘ żakardową 900, francuską — nową sprzedam. Piotrkowska 24, m. 16 39899 g

SAMOCHÓD „BMW" — sprzedam. Cena 21.000. Kilińskiego 89—22, godz. 12—20 40015 g

„TRABANT 601" sprzedam. Tel. 579-69 40012

SAMOCHÓD „Moskwicz -400" oraz „Opel Super" do remontu — sprzedam, Oglądać: Marcina 16 39934 g

„WARSZAWĘ" — bagażówkę sprzedam lub zamienię na samochód osobowy. Łódź, Zachodnia 16 F m. 8, tel. 556-45 wieczorem 39870 g

„MOSKWICZ 408", nowy — sprzedam. Oferty „39903" Prasa, Piotrkowska 96

TAKSOMETR kupię. — Waldemar Lauks, Łódź, Grażyny 13 39914 g

ASYSTENT Uniwersytetu poszukuje cichego pokoju sublokatorskiego z wygodami, najchętniej w okolicy Radiostacji. Oferty „40010", Prasa, Piotrkowska 96

MIESZKANIE 4-pokojowe (wygody bez c. o., dzielnica parkowa) zamienię na dwa mniejsze z wygodami. Oferty „39996" Prasa, Piotrkowska 96

OZDOBY (zatrapy) samochodu „Wołga" pilnie kupię. Zgierska 35, warsztat, tel. 518-79

MŁODE małżeństwo — pracownicy naukowi — poszukuje pokoju z wygodami na dwa lata. Oferty „39995", Prasa, Piotrkowska 96

POKÓJ, kuchnia, komfort, słoneczne, kwaterunkowe w Bielsku — zamienię na podobne w Łodzi. Bielsko-Biała, tel. 77-54 4995 k

POKOJU sublokatorskiego na rok poszukuję. Płatne z góry. Tel. 266-87 39842 g

SAMOTNI znajdą odpowiednie oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym — „Swatka" Łódź, Piotrkowska 133 39313 g

ŚMIGIELSKI Roman, Jaracza 41 zgubił dowód rejestracyjny od samochodu nr IS 4726

KOBIETA do dziecka zaraz potrzebna. Tel. 269-57 39989 g

Dyrekcja PP „Delikatesy"

zawiadamia PT Klientów, iż od 9 lipca — do 31 sierpnia 1967 r. PEŁNIĆ BĘDĄ DYŻURY

w niedziele i święta w godz. 8—14, a od dnia 1 września w godz. 10—16, nasze domy handlowe:

1. **DH nr 1, ul. Piotrkowska 82**
2. **DH nr 5, ul. Zachodnia 25**
3. **DH nr 8, ul. Główna 52.**

Dyżurujące dotychczas domy handlowe przy ul. Piotrkowskiej 96, Przybyszewskiego i Uniwersyteckiej 66 — **BĘDĄ NIECZYNNE.** 5068/k

ZAPISY

2-letnia Państwowa Szkoła Medyczna Pielęgniarstwa nr 1 w Łodzi, przyjmuje dodatkowe zapisy kandydatek na rok szkolny 1967/68. Warunki przyjęcia: świadectwo dojrzałości, dobry stan zdrowia, wiek 18—35 lat. Absolwentki uzyskają pełne kwalifikacje do pracy w placówkach zamkniętej i otwartej opieki zdrowotnej. Podanie o przyjęcie oraz pytania o bliższe informacje należy kierować do sekretariatu szkoły: **Łódź, Ciołkowskiego nr 2, tel. 430-26.** 4986/k

PRZETARG

Łódzkie Przedsiębiorstwo Krawiecko-Kuśnierskie PT w Łodzi, al. Kościuszki 85 ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu osobowego marki „Warszawa" M-20, nr silnika 20/036207, nr podwozia 03800. Cena wywoławcza samochodu zł 30.000. Przetarg odbędzie się 25 lipca 1967 r., o godz. 10 w biurze przedsiębiorstwa. Przystępujący do przetargu winien wpłacić w kasie przedsiębiorstwa wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej do dnia 14 lipca br. Samochód można oglądać codziennie oprócz sobót od godziny 13,30 do 15,30 w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 102. Przetarg przeprowadzony zostanie zgodnie z zarządzeniem ministra komunikacji z dnia 28 stycznia 1966 r. Monitor Polski nr 4, poz. 32.

UWAGA

POSIADACZE SAMOCHODÓW!

„MOTOZBYT" PP w ŁODZI

zawiadamia uprzejmie, że w bieżącym sezonie urlopowym stawia do Waszej dyspozycji

składaną przyczepę samochodową „TRAMP"

która z chwilą kupna odsunie od Was wszelkie kłopoty i niewygody związane z noclegiem.

PRZYCZEPA POSIADA WIELE CENNYCH ZALET:

jest lekka, zajmuje mało miejsca po złożeniu i może być holowana przez każdy małolitrażowy samochód.

Możecie jechać na camping wszędzie i w każdym miejscu mieć wygodny własny nocleg.

„Tramp" zapewni Wam podstawowe wygody, jakich pragniecie: ciepłe i zabezpieczone od wpływów atmosferycznych pomieszczenie, dwa przestronne łóżka mogące łatwo pomieścić Waszą rodzinę, kredens i szafki na niezbędny sprzęt, miejsce swobodne na ulokowanie sukien i garniturów oraz stolik do spożywania posiłków.

A więc pamiętajcie: **„Tramp"** to wiele przyjemnych i niezapomnianych wycieczek bez zbędnych kłopotów i niewygód. Cena składanej przyczepy campingowej „Tramp" wynosi 15.000,— zł. W warunkach ratalnych, pierwsza wpłata 30% wartości, pozostała suma na 24 raty miesięcznie.

Udanego wyboru „Trampa" dokonać możecie w naszym Salonie Samochodowym w **Łodzi przy ul. Piotra Skargi 12, tel. 473-36.** 4953/k

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

10.20 Melodie z filmu „Szarada". 10.40 Koncert życzeń. 11.40 „Czy znasz mapę świata". 12.10 Trzy błękitne melodie. 12.20 Jarmark cudów. 13.20 Gra ork. F. Baya. 13.35 Przegląd prasy literackiej. 13.45 „Rozgłośnia harcerska". 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Z nagrań F. Reinera. 15.30 Konc. rozrywkowy. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.30 „Pieśni o Golanie". 17.40 Drugi dzień zawodów lekkoatletycznych o Puchar Braci Znamieńskich — transm. z Moskwy. 18.45 „Przygody Dyla Sowizdrzała" — fragm. pow. K. de Costera. 19.00 Kabareciik reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie". 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie". 20.26 Wiadomości sportowe. 20.31 Polska piosenka. 20.15 „Matysiakowie" — odc. 21.25 Radiokabaret „Trzy po trzy". 22.30 Piosenki wakacyjne. 22.50 Nastrojowe melodie. 23.10 Wiadomości sportowe. 23.15 Nowości programu III.

PROGRAM II

10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny. 12.1· Warszawski tygodnik dźwiękowy. 12.35 Koncert muzyki operowej. 13.35 Przeboje ekranu. 14.00 Radiowa piosenka miesiąca. 14.30 (Ł) Wyniki losowania „Kukuleczki". 14.32 (Ł) Koncert polskiej muzyki operowej. 15.00 Dla dzieci „Niebieski ptak" — słuch. 16.30 Koncert chopinowski w wyk. L. Grychtołówny. 17.00 Wiadomości. 17.05 Felieton na tematy międzynarodowe. 17.15 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Warszawa". 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00 Melodie dla zakochanych. 19.30 Studio Współczesne: „Syn" — słuch. A. Piotrowskiego. 20.15 Melodie kompozytorów polskich. 20.30 Z twórczości Edwarda Griega. 21.00 Dziennik. 21.22 Koncert dla tych, co lubią tańczyć. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe i wyniki Toto-Lotka. 22.20 (Ł) Lokalne wiadomości sportowe. 22.30 Niedzielne wieczory muzyczne.

TELEWIZJA

9.55 Program dnia (Ł). 10.00 „Przypominamy, radzimy" — „Przygotowanie maszyn do żniw" (W). 10.10 „Dar Nilu" — film z serii: „Egipcjanie" (W). 11.05 „Miauczenie kota" — film z serii: „Czarownice" (W). 11.35 Wiadomości (W) 11.45 „Bać się, czy nie bać" z cyklu: „W starym kinie" (W). 12.45 „Fama 67" — fragmenty programów z Festiwalu Akademickich Kabaretów (ze Szczecina). 13.25 „Przemiany" (W). 13.55 „Bohater do wynajęcia" - Teatrzyk w koszu (W). 14.40 „Gawędy wilków morskich" (Gdańsk). 15.05 „W rytmie mocnego uderzenia" — telefilm (W). 16.00 „Kraków, ale z góry..." z cyklu: „Piórkiem i węglem" (z Krakowa na Interwizję). 16.25 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Wielkopolska" (W). 17.05 Sprawozdanie sportowe. Ok. 17.45 W przerwie sprawozdania PKF (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W) 20.05 Wykład prof. Tutki w Wyższej Szkole Handlowej z cyklu: „Klub prof. Tutki" (W). 20.20 „Tu byłam szczęśliwa" — film prod. ang. (W). 21.50 Niedziela sportowa (W). 22.20 Program na jutro (W).

PONIEDZIAŁEK, 10 LIPCA

PROGRAM I

8.00 Dziennik poranny. 8.10 Melodie rozrywkowe. 8.44 „W walce o przyszłość narodu". 9.00 Zabawy, zawody, wyprawy, przygody". 9.20 Od melodii do melodii. 10.00 Fragment książki R. Samsela „Bóg w liściach palm". 10.20 Muzyka operowa. 11.00 „Melodie i piosenki znad rzek i gór". 11.35 Z cyklu: „Wieś tańczy i śpiewa". 12.25 Rolniczy kwadrans. 12.40 „Więcej, lepiej, taniej". 13.00 Koncert muzyki polskiej. 14.00 Od sola do orkiestry. 14.30 „Włoskie canto". 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.25 Muz. rozrywk. 15.55 „Opinia konsumenta". 16.00 „Popołudnie z młodością". 16.05 „Non stop Studia Rytm". 16.20 „Na wirażu". 16.40 „Nauka i refleksje". 17.35 „Reflektorem po świecie". 18.00 „Na scenach i estradach świata". 18.43 Kwadrans z dedykacją". 19.00 „Z księgarskiej lady". 19.10 „Jedno z siedmiuset" — Ciechocinek. 19.30 „Wojsko, strategia, obronność". 19.45 Gra ork. Raya Conniffa. 20.00 Wieczór literacko-muzyczny. 20.31 „Wycieczka w przeszłość" — rep. 20.51 G. da Venosa — Dwa madrygały. 21.03 „Spotkanie przy półce" — Jan Ciecierski. 21.18 Z cyklu: „Podróże muzyczne". 21.48 „Zespół Dziewiątka — Bal sam". 22.10 Grupa jazzowa J. Sapiejewskiego. 22.45 Melodie przed 23. 23.00 Dziennik i wiadomości sportowe.. 23.15 Wieczorny koncert muzyki kameralnej.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Melodie rozr. 9.30 „W Jezioranach". 10.05 W różnych rytmach. 10.50 „Cichy don" — odc. pow. M. Szołochowa. 11.10 Porady praktyczne dla kobiet. 11.20 Z muzyki XX wieku. 12.06 Z kraju i ze świata. 12.25 Kompozytor i jego piosenki — P. Figiel. 12.45 „Zdrowie psychiczne". 13.05 (Ł) Wiad. sportowe. 13.15 (Ł) Koncert muzyki młodzieżowej. 13.45 (Ł) Mikrofon w służbie rolnictwa. 14.00 Muzyka popularna. 14.35 „Fala 56". 14.45 Z płytoteki rozrywkowej „Polskich Nagrań". 15.15 „Z włoskiego śpiewnika". 15.30 Dla dzieci „Diabeł z małego domku" — słuch. 16.05 Publicy stvka międzynarodowa. 16.17 Te mat'y historyczne w muzyce polskiej. 17.01 (Ł) Akt. łódzkie. 17.15 (Ł) Fel aktualny. 17.25 Grają polskie kapele ludowe. 17.40 (Ł) Na różnych instrumentach". 18.00 (Ł) Wakacyjne piosenki. 18.20 (Ł) „Pryzmaty" — aud. I. Stankiewicz. 18.45 Z cyklu: „Mój dom, moje osiedle". 19.05 Muz. i akt. 19.30 Koncert z nagrań Wielkiej Ork. Symf. PR p. d. J. Katlewicza. 20.01 Wiersze T. Gicgiera. 20.11 D. c. koncertu. 20.51 J. Kern — Wiązanka melodii z opt. „Statek komediantów". 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Gra Katowicki Zespół Taneczny „Metrum". 22.00 „Rozmowy o wychowaniu". 22.10 Motety Kopernikowskie T. Kassera. 22.30 „Ambicje i starty". 22.45 Gra Ork. Tan. PR p. d. E. Czernego.

TELEWIZJA

17.15 Wiadomości dnia (Ł). 17.25 Dziennik (W). 17.30 „Wenecka suita" — film rozr. prod. CSRS (W). 17.40 Kino krótkich filmów (W). 18.15 „Eureka" — magazyn popularno-naukowy (W). 18.45 „Nad Odrą i Bałtykiem" (Poznań). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Brzegiem Kaspijskiego Morza" — „Od Kaukazu do Tień-Szaniu" reportaż filmowy (z Katowic). 20.25 IV TV Festiwal Teatrów Dramatycznych — „Zbrodnia i Kara" — Fiodora Dostojewskiego. Przekład — Czesław Jastrzębiec-Kozłowski. Scenariusz TV i reżyseria — Adam Hanuszkiewicz (W). 21.55 Dziennik (W).

POGODA

Dziś w Łodzi zachmurzenie niewielkie, w ciągu dnia wzrastające i w godzinach popołudniowych możliwe przelotne opady lub burze. Temperatura maksymalna ok. 25 st. C. Wiatry umiarkowane południowo-wschodnie. Jutro zachmurzenie umiarkowane, możliwe przelotne opady ze skłonnością do burz, nieco chłodniej.

Dziś słońce zajdzie o godz. 20.01, a jutro wzejdzie o 3.33. (Przy okazji przypominamy, że dziś imieniny Weroniki i Zenona). (kl)

RAJ DLA KOBIET?

(Korespondencja z USA)

— Wiesz, przez pół roku będę musiała mieszkać u rodziców i bardzo uważać, z kim się widuję — powiedziała moja przyjaciółka Amerykanka.

Była właśnie w trakcie przeprowadzania sprawy rozwodowej. Od tego pół roku wiele zależało. Ni mniej ni więcej, tylko to, czy w przyszłości będzie kobietą majętną, czy nie. Jeżeli bowiem mąż wykryłby, że się z nim rozwodzi po to, by wyjść za kogo innego za mąż, sprawa mogłaby przybrać niekorzystny dla niej obrót. Niekorzystny w sensie finansowym.

Bodajże jedynym krajem na świecie, gdzie kobieta wygrywa na rozwodzie, jest dziś Ameryka. W każdym innym kraju i w każdej innej cywilizacji, europejskiej, bądź azjatyckiej — traci. Obojętnie, czy ma dzieci, czy nie. Los osamotnionej mężatki nigdy nie jest wesoły. I to pod względem finansowym, jak i obyczajowym. Alimenty bowiem przyznawane na żonę, jeśli w ogóle istnieją, są znikome, niemal symboliczne, a status rozwódki w sensie społecznym, towarzyskim nie ma tych samych praw, co status rozwodnika, mężczyzny.

Inaczej dzieje się w Stanach Zjednoczonych. Tam kobieta panuje nad sytuacją. Rozwód, praktycznie rzecz biorąc, jest tam dla mężczyzny rzeczą trwale go rujnującą finansowo, kobiecie natomiast daje szerokie możliwości rozwojowe, daje jej bowiem regularny dochód, nawet jeśli jest sama i nie ma dzieci.

Dlatego właśnie mojej przyjaciółce Amerykance tak bardzo zależało, by okres rozwodowy przeżyć jak najbardziej przykładnie. Dowiedzione wiarołomstwo w połączeniu z ewentualnymi planami małżeńskimi zmniejszałoby wydatnie kwotę alimentacyjną.

Moja przyjaciółka, nie biorąc tej możliwości jednak pod uwagę, robiła plany na swoje przyszłe, usłane różami, życie rozwódki.

— Wynajmę sobie nowe mieszkanie i kupię nowy samochód — oświadczyła. — No, i trzeba będzie pomyśleć o nowym gronie znajomych — dodała; wyczułam nutkę melancholii w jej głosie.

— Zmieniając stan cywilny, chcesz zmienić i przyjaciół? — spytałam.

— Nie ja. Oni. Oni nie będą chcieli przyjaźnić się ze mną. Moi dawni znajomi, to małżeństwa. Bywaliśmy u nich razem z mężem. Teraz, jeśli będą któreś z nas przyjmować, to jego, nie mnie. Prawo faworyzuje kobietę, ale ludzie — mężczyznę — zakończyła sentencjonalnie.

— Nie taki to raj dla rozwódek, jak by się mogło zdawać — wysnułam logiczny wniosek. — U nas kobieta przez rozwód traci finansowo, ale nie traci przyjaciół.

— Co tam! — Amerykanka zbagatelizowała sprawę. — Sprawię sobie nowych przyjaciół: tych nigdy nie brak, gdy się ma pieniądze.

— To prawda — skonstatowałam.

— I będę mogła zupełnie swobodnie przyjmować u siebie mężczyzn. Nikt mnie nie potępi, nikt nie będzie miał za złe, jak ma za złe pannom.

— A co, pannom nie wolno w USA przyjmować w domu mężczyzn?

— Wszystko wolno, ale nie wypada. Taka panna miałaby trudności ze znalezieniem sobie męża.

— A więc dla jakich kobiet jest w końcu u was raj? Dla mężatek?

— Mają dużo pieniędzy — odpowiedziała moja przyjaciółka — ale się nudzą. Mężowie cały dzień w pracy, dzieci w koledżach, a one same. I broń Boże, żeby zamężną kobietę ktoś zobaczył nie z mężem! — Moja przyjaciółka złapała się za głowę.

Zastanowiłam się. Powszechnie uważa się, że Ameryka to raj dla kobiet. Że mężczyzna jest tu zdecydowanie przez kobiety zdominowany, że mą się tu do czynienia ze swoistym matriarchatem. Amerykańska prasa grzmi na alarm. Pojawiają się płaczliwe głosy mężczyzn, wzywające pomocy. Czyżby rzeczywiście sytuacja była aż tak pełna dysproporcji? Czyżby kobiety w USA mogły już wszystko, a mężczyźni nic?!

Tak tylko rzecz wygląda z pozoru. W rzeczywistości, w tym kraju rosnącej techniki, ekstrawagancji w dziedzinie sztuki, mody, przedmiotów codziennego użytku — obyczajowość płynie waskimi, ściśle uregulowanymi i zamkniętymi kanałami. Choć jest to prawo nie pisane, każdy dokładnie wie, co mu przystoi, co mu robić wypada, gdy należy do tej a tej grupy społecznej. Każde odstępstwo karane bywa przez swoisty wymiar sprawiedliwości, który nie legitymując się żadną literą prawa, działa jednak sprawnie i radykalnie. **EWA BERBERYUSZ**

Mieszkańcy Polesia
już od jutra — 10.VII br. od godz. 12
mogą korzystać z usług sklepu pasmanteryjnego otwartego (po modernizacji) przy ul. OBR. STALINGRADU 48.

SKLEP JEST BOGATO ZAOPATRZONY
w ARTYKUŁY PASMANTERYJNE
GUZIKI i NICI

MHD ART. WŁÓKIENNICZYMI

informuje, że w/w sklep zaopatruje Wojewódzka Hurtownia Tekstylna w Łodzi

Susza w Bihar

(Dokończenie ze str. 3)

cyjne rozpadły się ze starości, nowych jest ciągle zbyt mało, by zasoby te wykorzystać.

Ostatnio jednak rząd centralny zapowiedział zwiększenie dostaw sprzętu, który władze lokalne rozprowadzać będą między ludność na dogodnych warunkach. Stosunkowo niewielka liczba tych urządzeń, pomp, kół (poruszanych siłą zwierząt pociągowych) wystarczy, by — przy trzykrotnych w roku zbiorach — umożliwić pokrycie całego prawie zapotrzebowania. Na razie konieczne jest dostarczenie objętej głodem części Biharu (zamieszkałej przez jedną czwartą ludności tego stanu) około 100 tys. ton ziarna miesięcznie.

Kryzys żywnościowy objął nie tylko Bihar. Głoduje ludność wielu okręgów w stanach Uttah Pradesh, Madhya Pradesh, zachodnim Bengalu, Ir Orissic. Tylko w Bihar jednak władze stanowczo uznały część terytorium za obszar dotknięty głodem. Praktycznym tego skutkiem jest zwiększenie racji żywnościowej na tym obszarze z 7 do 8,5 kg ziarna miesięcznie na osobę. (JOT)

Dnia 7 lipca 1967 r. zmarła nagle w wieku lat 65
Ś. † P.

Weronika Cyrańska

z d. ŚWIDERSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 9 lipca 1967 r., o godz. 15,30 na cmentarzu na Mani, o czym powiadamiają pogrążeni w smutku

CÓRKA, SYN, SYNOWA, ZIĘĆ i WNUCZKA

Prezesowi spółdzielni MIECZYSŁAWOWI ZAREMBIE wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

PRACOWNICY SPÓŁDZIELNI PRACY „KOTŁO-BUDOWA" w ŁODZI

Z. ZEYDLER-ZBOROWSKI

CUDZOZIEMIEC

— Żona powiadomiła mnie, że panu są potrzebne jakieś informacje dotyczące tego morderstwa. Byliśmy wzywani do Komendy Milicji na przesłuchanie i sądzę, że wtedy ten temat wyczerpaliśmy całkowicie. Nie wydaje mi się, żebym coś jeszcze mógł dodać w tej sprawie.

Downar uśmiechnął się.

— Jeżeli pan radca nie jest w tej chwili skłonny rozmawiać ze mną, nie będę nalegał. Ostatecznie, zawsze możemy oficjalnie pana zaprosić do nas na rozmowę.

Lubicki poruszył się niecierpliwie.

— Jeśli pan chce mnie o coś zapytać, to proszę, niech pan pyta. Jestem teraz tak bardzo zajęty, że doprawdy nie chciałbym tracić czasu na jazdy do Komendy.

— Bardzo słusznie — przytaknął Downar. — Po co tracić czas, kiedy można to od razu tutaj załatwić. Otóż, chciałem pana zapytać, panie radco, co pan robił po południu w dniu morderstwa Boreckiego.

— Co to znaczy? — żachnął się Lubicki — żąda pan ode mnie alibi? Mam wrażenie, że przekracza pan swoje kompetencje. Nie mam zamiaru prowadzić dłużej tej bezsensownej rozmowy. Żegnam pana.

Weszła pani Marta niosąc na tacy filiżanki i maszynkę z kawą.

— Wychodzi pan już? Jest świeżutka kawa.

— Dziękuję bardzo — ukłonił się Downar. — Może innym razem. Bardzo się śpieszę. Aha, byłbym zapomniał, przecież przyniosłem ciasteczka. Położyłem w przedpokoju pod lustrem. Mam nadzieję, że będą państwu smakowały.

ROZDZIAŁ XIII

— Drzewo zaczynające się na M. Gatunek strusia na K. Inaczej autopsja. Francuski malarz dziewiętnastowieczny na M. Medrzec grecki na D

— Bardzo pana przepraszam.

Portier podniósł wzrok znad gazety i spojrzał na przybysza. Szybkim ruchem zsunął okulary z czoła na nos i pochylił się ku przodowi. Ten człowiek kogoś mu przypominał. Tłusta, rumiana twarz, okrągłe, ciemne oczy, osadzone blisko kartoflowatego nosa... Ależ tak! Nie po raz pierwszy widział grubasa w gabardynowym płaszczu, z dużym aparatem fotograficznym, przewieszonym przez ramię.

— Czym mogę panu służyć?

Mężczyzna o kulistych kształtach chrząknął i uchylając uprzejmym ruchem kapelusza powiedział:

— Chciałbym się widzieć z panem Joachimem Finkem.

Portier spojrzał na tablicę z kluczami.

— Pan Finke jest u siebie. Pokój 453.

Czerwone policzki rozciągnęły się w radosnym uśmiechu.

— Nareszcie go zastałem! Dziękuję panu serdecznie.

Drobnym kroczkiem pobiegł do windy i po chwili wysiadł na czwartym piętrze. Nie domyślał się nawet, że czyjeś oczy śledzą go bardzo uważnie.

Mister Finke w wytwornym, jedwabnym szlafroku siedział przy stoliku i przeglądał włoską prasę. Przed nim na popielniczce leżała krótka fajeczka, z której unosiła się niebieskawa smuga dymu. Z pewnym zdziwieniem spojrzał na nieoczekiwanego gościa.

— What do you want? — spytał po angielsku.

Grubas był najwidoczniej nieco zmieszany.

— Verzein Sie. Sprechen Sie deutsch?

Amerykanin uśmiechnął się.

— Ich spreche deutsch sehr schlecht. Forse Lei parla italiano?

Przybysz nie mówił jednak ani po angielsku, ani po włosku. Ustalili więc, że będą rozmawiać po niemiecku.

— Czemu zawdzięczam pańskie odwiedziny? — spytał mister Finke.

— Przede wszystkim pozwoli pan, że się przedstawię. Nazywam się Franciszek Gotler. Przypuszczam, że panu coś mówi moje nazwisko...

Przemysłowiec zmarszczył brwi i zrobił taką minę, jakby usiłował sobie przypomnieć.

— Przepraszam, ale mam do czynienia z tyloma ludźmi, że doprawdy trudno mi zapamiętać wszystkie nazwiska.

— Mój stryjeczny brat, Antoni Gotler, mieszka stale w Rzymie i pozostaje z panem w stosunkach handlowych.

— O, ja, ja — przytaknął skwapliwie Finke. — Oczywiście, oczywiście. Antonio Gotler. Znamy się doskonale. To bardzo miły i porządny człowiek. Mam przecież dla pana paczkę.

— Właśnie. Brat zawiadomił mnie telegraficznie o dniu pańskiego przyjazdu do Warszawy i prosił, żebym natychmiast zgłosił się do pana po odbiór jakichś drobiazgów.

Mister Finke wyszedł do przedpokoju i wrócił z niewielką paczką.

Na kremowym papierze pan Gotler przeczytał swoje nazwisko.

— Zdaje mi się, że pański kuzyn przysłał panu głównie medykamenty — uśmiechnął się Finke.

Grubas z ciekawością rozwinął papier. Witamina B complex, multiwitamina, pastylki na obniżenie ciśnienia, najnowsze antybiotyki, a na dodatek elektryczna maszynka do golenia, krem „Palmolive" i pięćdziesiąt angielskich żyletek.

— Antonio kazał pana przeprosić, że przysyła tak skromną paczuszkę, ale mój wyjazd do Polski został postanowiony nagle i pański brat nie zdążył się zająć upominkami.

Gotler uśmiechnął się z pewnym zażenowaniem.

— Cóż znowu... jestem niesłychanie wdzięczny Antosiowi za pamięć, a panu bardzo serdecznie dziękuję za przywiezienie paczki.

Zamienili jeszcze kilka obojętnych, uprzejmościowych zdań. Wkrótce Gotler wstał i zaczął się żegnać. Kiedy był już w drzwiach, Amerykanin spytał:

— Czy komunikował się pan ostatnio z bratem?

— Miałem ten zamiar. Telefonowałem do niego do Rzymu, ale powiedziano mi, że wyjechał na dwa tygodnie do Szwajcarii.

(50) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Telefony: centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami, Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75, II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-30, kulturalny i „Panorama" 223-05. Redakcja nocna 273-76. Dział Ogłoszeń 311-50. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". — Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. — **Wyjeżdżając na urlop można zaprenumerować „Dziennik Łódzki" — na swój „urlopowy" adres (na terenie Polski) — na dowolną ilość dni**, przesyłając należność pocztą, na blankiecie PKO na adres: „Ruch". Dział Prenumerat, Łódź, Kopernika 53. Konto PKO Łódź 7-6-579. Na odwrocie blankietu PKO należy napisać na jaki okres zamawia się prenumeratę „Dziennika Łódzkiego" (należność należy wyliczyć wg kalendarzyka z pominięciem poniedziałków: po 50 gr za jedną gazetę, bez żadnej dodatkowej dopłaty za przesyłkę!). Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu" Łódź, Piotrkowska 95

Druk., Prasowe Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g. O-9 W.